Skazany za 6 zabójstw, choć możliwe, że dokonał 30. Władysław Mazurkiewicz **str. 11**

FOT. ARCHIWUM

Jak Polska Ludowa dzielnie – i bezskutecznie – walczyła z bimbrownictwem **str. 9 - 11**

POD PARAGRAFEM

Nr 29 (24 806)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Czwartek, 5.02.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Hałas pociągów na Zabłociu męczy mieszkańców. Co na to PKP? **str. 3**

FOT. SYLWIA PENC

„Maskotkowa afera" w MPK. Pasażer złożył skargę na... pluszaka **str. 4**

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz świętują jubileusz w Krakowie **str. 6**

FOT. MDK ZDUŃSKA WOLA

SPORT

Oskar Kwiatkowski, mistrz świata w snowboardzie, wyrusza na igrzyska olimpijskie **str. 16**

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

TRANSPORT KRAKÓW POWOŁA SPÓŁKĘ DO BUDOWY METRA

W tym roku ruszą odwierty na ulicach

Piotr Tymczak
Kraków

Miasto Kraków zamierza powołać spółkę, która będzie odpowiadać za budowę metra. W 2026 roku będzie już można zobaczyć pierwsze prace związane z inwestycją.

Na wyznaczonej trasie dla linii podziemnej komunikacji zostaną wykonane odwierty geologiczne.

– Przygotowujemy dwa, trzy modele finansowania metra, rozmawiamy o tym z rządem, z przedstawicielami Komisji Europejskiej, z bankami. Sądzę, że w drugiej połowie roku będziemy mogli powiedzieć, jaki z tych modeli chcemy w Krakowie zrealizować. Podobnie ma się sprawa ze strukturą, która miałaby ten projekt realizować. Zmierzamy w kierunku powołania spółki – informuje wiceprezydent Krakowa Stanisław Mazur.

Metro jako miejsce schronienia

W związku z sytuacją geopolityczną miasto widzi szansę na zewnętrzne dofinansowanie budowy metra ze środków centralnych i Unii Europejskiej.

Wsparcie mogłoby dotyczyć tworzenia miejsca schronienia. – Rozmawiamy z przedstawicielami rządu w tym zakresie. Kraków mógł być pionierem – wyjaśnia wiceprezydent Stanisław Mazur.

Zaczną wiercić w Krakowie

Niewątpliwie widoczne mają być natomiast prace geologiczno-hydrologiczne.

– Planujemy je rozpocząć wiosną, jak tylko aura na to pozwoli – wyjaśnia wiceprezydent Stanisław Mazur. To będzie na pewno spore wyzwanie.

Czytaj str. 4

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Jedynym polskim miastem, które posiada metro, jest Warszawa. Kraków ma być drugi. W sumie ma powstać prawie 29 km tras i 29 stacji. Metro w Krakowie ma obsługiwać 280 tys. pasażerów dziennie.

Małopolska jak zwykle najlepsza w Polsce

Internauci wybierali „Zimowe Gwiazdy Travelist 2026", a wśród najwyżej ocenionych najwięcej jest właśnie z Małopolski. Zapunktowały jakość i różnorodność **str. 5**

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052

9 770137 908043 06

13-latek uratował swoją rodzinę porwaną przez fale **str. 8**

eprasa.pl 5fd0171966

AUTOPROMOCJA 0010990484

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Polski **12 312 53 88**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

Jutro w Dzienniku Polskim **PULS**

Zamieszanie wokół nowego muzeum w Krakowie. Ossolineum: Muzeum Książąt Lubomirskich? Ta nazwa jest już zastrzeżona

Beata Busz

OSZUST CZYHA W SIECI

Nasza Czytelniczka była czujna i nie dała się nabrać farbowanemu Piotrowi Cugowskiemu), który obiecywał tańszy bilet na koncert , a nawet wspólną kawę. A zaczęło się od tego, że pani Ewa pochwaliła się filmikiem z koncertu Cugowskiego - tego prawdziwego - na swoim profilu w mediach społecznościowych. I to nie tylko znajomym, ale udostępniła ten post dla szerokiej publiczności. Wszystko skończyło się dobrze, ale nie zawsze tak jest...

Przekonała się o tym boleśnie Francuzka, która przekazała 830 tys. euro oszustowi podszywającemu się pod Brada Pitta. Sprawa odbiła się szerokim echem na całym świecie. Kobieta jest w efekcie bezdomna i bez grosza przy duszy. Próbowała popełnić samobójstwo, leczy się z depresji w szpitalu psychiatrycznym. Podobnych historii nie brakuje też na naszym gruncie. Pewna emerytka myślała, że pisze na Facebooku z wokalistą Michałem Szpakiem, w trakcie tej „znajomości" przekazała oszustowi 90 tys. zł. Wśród ofiar są też celebryci. Natalia Sikora, zwyciężczyni „The Voice of Poland" uwierzyła, że nagra płytę z Anthonym Hopkinsem. Zanim się jednak zorientowała, że żadnej współpracy z tym artystą nie będzie, straciła - jak sama wyznała - kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Organy ścigania na razie niezbyt dobrze radzą sobie z przestępstwami związanymi z nowymi technologiami. Jednak często sami prowokujemy oszustów. Pozwalamy zbyt głęboko wchodzić innym z butami w nasze życie. Wiedzą gdzie pracujemy, co robimy po pracy, gdzie jeździmy na wakacje. Ile mamy dzieci, jakiego psa, gdzie mieszkamy i co lubimy jeść. Wiedzą kiedy jesteśmy chorzy, kiedy nam smutno, znają nasze radości.

Gdy kilka lat temu zaczynałam swoją przygodę z Facebookiem, akceptowałam każde zaproszenie od mniej lub bardziej znajomych mi osób. Ale z czasem zrobiłam ostrą selekcję. Dzisiaj ta lista jest znacznie krótsza, są na niej ludzie, z którymi na co dzień pracuję lub często wchodzę w interakcje ze względu na wspólne zainteresowania.

Niedawno czytałam hejterski komentarz pod postem celebrytki walczącej o prawa zwierząt. Starsza pani z kotkiem na zdjęciu profilowym wylała na nią wiadro pomyj. Oburzyło to z kolei inną internautkę, która nie owijając w bawełnę skwitowała: „Dopóki nie było fejsbuka, nikt nie wiedział, że jesteś głupia". To dość dosadna puenta, ale brutalnie obnaża nasze obnażanie się w sieci.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **4°C** MIN **-2°C**
Wiatr ENE. 11 km/h
Uwaga: No i mamy temperaturę w plusie i słońce

JUTRO
MAX **4°C** MIN **-3°C**
Wiatr NNE. 6 km/h
Uwaga: Piątek w dodatnich temperaturach, szkoda, że bez słońca

ZDJĘCIE DNIA

Archidiecezja Krakowska ma gest! Wysłano już trzy transporty pomocy na Ukrainę. Na koncie Caritasu kwota wsparcia osiągnęła 3 mln zł.

Kard. Grzegorz Ryś podziękował wszystkim, którzy odpowiedzieli na jego apel o pomoc dla Kijowa. Dzięki hojności prywatnych ofiarodawców można było wysłać już dwa transporty z pomocą na Ukrainę. W tej chwili na koncie zbiórki jest już prawie 3 miliony złotych, a wpłaty z parafii będą wpływać do końca tygodnia.

Ewa Wacławowicz

FOT. BIURO PRASOWE ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

ROZMOWA DNIA

PRAWO NADAŻA ZA TECHNOLOGIAMI, GORZEJ Z JEGO STOSOWANIEM

Mira Suchodolska
mira.suchodolska@polskapress.pl

Rozmowa z Mirosławem Wróblewskim, prezesem Urzędu Ochrony Danych Osobowych

Sprawa deepfake'ów z udziałem dziecka z Mazowsza ujawniła problemy ze stosowaniem prawa wobec nowych technologii. Prezes UODO Mirosław Wróblewski wskazuje, że przepisy pozwalały na ściganie sprawców, lecz nie zostały użyte. W styczniu prokuratura podjęła śledztwo w sprawie wykorzystania wizerunku nieletniej dziewczynki, której rówieśnicy stworzyli przy użyciu narzędzi sztucznej inteligencji fałszywe nagie zdjęcia.

Prokuratura ostatecznie wszczęła śledztwo. Dlaczego wcześniej organy ścigania odmawiały działania?

Zawiadomienia były trzy - od dyrekcji szkoły, od rodziców i ode mnie jako prezesa UODO. Wszystkie zostały rozpatrzone w ten sam sposób. Policja, a następnie prokuratura uznały, że nie doszło do krzywdy psychicznej dziecka oraz że nie doszło do przetwarzania danych osobowych. Te tezy budzą wątpliwości.

Prokuratura uznała m.in., że wykorzystane dane pochodziły ze źródeł powszechnie dostępnych i dlatego nie podlegają ochronie.

To jest teza całkowicie nietrafna. Wizerunek osoby fizycznej - zwłaszcza dziecka - może być przetwarzany wyłącznie wtedy, gdy istnieje ku temu podstawa prawna, a w szczególności zgoda. W tej sprawie zgody nie było. Fakt, że zdjęcie twarzy mogło pochodzić z internetu, nie znosi ochrony prawnej. Kolejny argument dotyczył tego, że tylko twarz była „prawdziwa", a reszta ciała została wygenerowana przez AI. I właśnie na tym polega problem deepfake'ów i tzw. deep nude. Najczęściej wykorzystuje się realny wizerunek twarzy, a resztę obrazu generuje sztucznie. Twierdzenie, że w takiej sytuacji nie dochodzi do przetwarzania danych osobowych, jest niezrozumiałe. Dane osobowe to każda informacja pozwalająca zidentyfikować osobę - a twarz bez wątpienia taką informacją jest.

Czyli w pana ocenie obowiązujące przepisy pozwalały na podjęcie działań?

Tak. Doszło do bezprawnego przetwarzania danych osobowych, co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 107 ustawy o ochronie danych osobowych. Problem polega nie na braku przepisów, ale na ich niestosowaniu.

Dlaczego przepisy w praktyce okazują się nieskuteczne?

FOT. FOT. BARBARA GALAS

Bo organy ścigania często nie kwalifikują takich czynów jako przestępstw albo uznają je za „żarty". Tymczasem skutki bywają dramatyczne.

Wspomniał pan o państwach, które już wprowadziły szczególne regulacje dotyczące deepfake'ów.

We Francji, we Włoszech czy w USA, przepisy wprost opisują znamiona czynu zabronionego - przekształcanie wizerunku przy użyciu algorytmów w sposób naruszający godność lub prawa osoby. Często przewidują szybkie procedury usuwania treści, np. w ciągu 48 godzin, oraz jasną odpowiedzialność karną. To bardzo ułatwia działanie organom ścigania.

Czy Polska powinna pójść tą drogą?

Moim zdaniem tak, zwłaszcza w kontekście ochrony dzieci. Komisja sejmowa ds. dzieci i młodzieży już zgłaszała taki postulat. Chodzi o jasne wyznaczenie granic - nie tylko moralnych, ale prawnych. Skoro organy państwa mają trudności ze stosowaniem aktualnych przepisów, twierdząc, że do ścigania takich zjawisk się nie nadają, to konieczne jest stworzenie nowych precyzyjnych ram prawnych.

PRZYRODA

Borsuk

Na zmarzniętym śniegu znalazłem tropy borsuka. Pięknie odciśnięte, łatwe w identyfikacji i co ciekawsze podprowadziły mnie do kwatery głównej zwierzaka. Gdyby nie śnieg, nawet bym nie wiedział, że mieszka w moim lessie. Borsuk wstał z leża na krótką chwilę i powędrował do pobliskiego strumyka z wodą. Ot, taką miał palącą potrzebę zaspokojenia pragnienia o czym piszę niżej. Borsuk, zwany dla wydawanych czasami przeraźliwych dźwięków jaźwcem, to leśny sybaryta. Mieszka w norach, których łączna długość może wynosić kilkaset metrów. Pełno w nich zapasowych wyjść i wygodnych komór. Jedna z nich, zwana skrzynią, wymoszczona suchymi trawami, to sypialnia. Tam borsuk przesypia zimę, korzystając z kilku kilogramów tłuszczu zgromadzonego jesienią. Tunele bywają zamieszkiwane przez kilka borsuczych pokoleń. Zdarzają się też sublokatorzy: kuny i lisy. Jaźwiec miewa zimowe potrzeby. Korzystanie z tłuszczu nie zapewnia dostatecznej ilości wody. Spragniony wyłazi z nory i bieży do najbliższego leśnego strumienia. Pilne kwestie higieniczne załatwia tuż obok wejścia. Resztki skrzętnie zakopuje. Jest czyściochem i jego gniazdo słynie z porządku a na zakopanych odchodach rozwijają się latem larwy chrząszczy, które dla jaźwca stanowią przysmak. Idealnie łączy potrzeby z przyjemnością i na brzydko pachnących resztkach hoduje przekąski. Kochany z niego zwierzak, nieprawdaż?

Grzegorz Tabasz

eprasa.pl 5fd0171966

Kronika Krakowska

125
tysięcy pasażerów więcej niż rok temu w styczniu obsłużył Kraków Airport. W styczniu 2026 liczba pasażerów lotniska wyniosła prawie milion.

KRAKÓW
Zielony domek wsparciem dla rodziców
Zielony Domek to miejsce spotkań i zabawy, odpoczynku i wsparcia dla dzieci do 3 lat i dla ich rodziców. Ma pełnić funkcję zbliżoną do tej, jaką niegdyś spełniała rodzina wielopokoleniowa. Zielonym Domkiem zarządza Fundacja „Promyk". Placówka mieści się przy ul. św. Marka 21a w Krakowie, a pobyt z dzieckiem jest bezpłatny. Projekt współfinansowany jest ze środków Gminy Miejskiej Kraków.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

ŻYCIE W MIEŚCIE CZY RUMOR GENEROWANY PRZEZ POCIĄGI MOŻNA W TYM MIEJSCU OGRANICZYĆ?

Hałas na Zabłociu w Krakowie

Ewa Wacławowicz
Kraków

Mieszkaniec dzielnicy xzabłocie w Krakowie skarży się na hałas generowany przez pociągi; „Piski, stukot, w domu wszystko się trzęsie".

- Nie ma mowy o skupieniu się podczas pracy. O otwarciu okien w nocy nie wspominając - mówi mieszkaniec Zabłocia w Krakowie, który zwrócił nam uwagę na hałas generowany przez pociągi przejeżdżające przez dzielnicę. Sugeruje remont mostu kolejowego i wiaduktu na Zabłociu.

W walce z hałasem

- Pracuję tutaj w biurowcu położonym w pobliżu torów od dobrych kilku lat. Mieszkam praktycznie po sąsiedzku. Hałas generowany przez przejeżdżające tędy pociągi jest czasem nie do wytrzymania. Czasem nawet zamknięte okna nie pomagają. Mimo że przejazd trwa minutę czy dwie, to pociągi jeżdżą tędy kilka razy dziennie. Człowiek chciałby odpocząć, a tu piski, stukot, w domu się wszystko trzęsie. W pracy mogę jeszcze założyć słuchawki, ale w domu czasem muszę wkładać stopery do uszu - mówi pan Leszek.

Miasto natomiast informuje, że według Mapy Hałasu uchwalonej w 2022 roku linia kolejowa w tej części miasta nie generuje ponadnormatywnych wartości hałasu, a w ciągu 5 lat od opracowania mapy istniejący tabor kolejowy ma przejść modernizację.

Nowa mapa hałasu najpóźniej w 2027 roku

Jak czytamy w odpowiedzi urzędników, „dla obiektów infrastruktury transportowej, w tym linii kolejowych, nie wydaje się decyzji o dopuszczalnym poziomie hałasu. Głównym narzędziem służącym poprawie klimatu akustycznego w sąsiedztwie tych obiektów są programy ochrony środowiska przed hałasem, natomiast źródłem danych do informowania społeczeństwa o zagrożeniach środowiska hałasem od ww. obiektów są strategiczne mapy hałasu".

Zdaniem Miasta w oparciu o bieżącą Mapę Hałasu Krakowa 2022, linia kolejowa nr 100 w rejonie Zabłocia nie jest źródłem ponadnormatywnej emisji hałasu. Prawo ochrony środowiska zobowiązuje jednak starostów (czyli w przypadku Krakowa Prezydenta Miasta) do sporządzania mapy akustycznej w cyklu pięcioletnim. Oznacza to, że najpóźniej w 2027 roku powinniśmy poznać zapisy nowej Mapy Hałasu w Krakowie. Wtedy być może dowiemy się, czy linia kolejowa biegnąca przez Zabłocie jest bardziej uciążliwa niż ma to miejsce teraz.

FOT. ANNA KACZMARZ

Most na Wiśle, łączący Dąbie (z prawej) z Zabłociem. Jeżdżą tędy pociągi towarowe

Linie kolejowe przejdą modernizację

Z kolei, jak dodaje wiceprezydent Krakowa Stanisław Mazur, według Programu ochrony środowiska przed hałasem dla województwa małopolskiego, w ciągu 5 lat po opracowaniu mapy przewidziano modernizację istniejącego taboru kolejowego.

„W ww. dokumencie stanowiącym akt prawa miejscowego wskazano, że jednym z najskuteczniejszych sposobów ograniczenia hałasu kolejowego jest przezbrajanie istniejących wagonów towarowych, polegające na wyposażeniu ich w kompozytowe wstawki hamulcowe. Planuje się, że powyższe rozwiązanie techniczne zmniejszy hałas powodowany przez kolej nawet do 10 dB. Powyższe działanie obejmie wszystkie linie kolejowe na terenie województwa" - informuje wiceprezydent Stanisław Mazur w odpowiedzi na interpelację.

Jednocześnie, jak dodaje wiceprezydent Stanisław Mazur, decyzją Unii Europejskiej Polsce przyznano dodatkowy okres przejściowy do końca 2036 r., mający na celu zmniejszenie zanieczyszczenia hałasem powodowanym przez wagony towarowe.

PKP zabiera głos

Zapytaliśmy PKP PLK, czy w najbliższym czasie planowana jest wymiana taboru kolejowego dla tej linii lub przeniesienie ruchu kolejowego na Dużą Obwodnicę.

Jak informuje nas Piotr Hamarnik z zespołu prasowego PKP PLK, Polskie Linie Kolejowe są zarządcą infrastruktury kolejowej i nie odpowiadają za typ taboru użytkowanego przez przewoźników towarowych i pasażerskich.

Dodaje również, że w ramach prac utrzymaniowych w 2024 roku PKP PLK prowadziło działania przy linii kolejowej nr 100. W tym czasie wyremontowane zostały wiadukty nad ulicami Dekerta, Mogilską i Pilotów, a także most kolejowy nad Wisłą.

- Zarówno linia kolejowa nr 100 (tzw. mała obwodnica towarowa), jak i linia kolejowa nr 95 (tzw. duża obwodnica towarowa) są ważnymi szlakami komunikacyjnymi, którymi pociągi towarowe pokonują Kraków na osi wschód - zachód i północ - południe, a także obsługują zakłady przemysłowe znajdujące się na terenie miasta i w jego najbliższym sąsiedztwie. Dodatkowo linia kolejowa nr 95 jest wykorzystywana do obsługi połączeń pasażerskich, a w kolejnych latach jej rola w tym względzie będzie rosnąć. Działanie obu tych szlaków jest niezbędne do prawidłowego funkcjonowania całego Krakowskiego Węzła Kolejowego - kwituje Piotr Hamarnik.

©℗

Będą kolejne nowe tramwaje. Stare wagony mają wkrótce zniknąć z ulic

Jolanta Białek
Kraków

273 mln zł - tyle wyda Kraków na 15 nowych tramwajów. Umowa na dostawę nowoczesnego taboru jest już podpisana. Pierwszy pojazd z tej partii ma trafić pod Wawel w sierpniu 2028 roku.

15 nowych tramwajów dostarczy do Krakowa PESA Bydgoszcz. Kontrakt wart prawie 273 mln zł netto podpisano we wtorek, 3 lutego 2026 w siedzibie krakowskiego MPK.

- Fundusze na zakup tramwajów będą pochodzić z pożyczki inwestycyjnej, udzielonej MPK w Krakowie przez Bank Gospodarstwa Krajowego, z puli Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Pożyczka ta została przyznana MPK na bardzo korzystnych warunkach, ze stałym oprocentowaniem, wynoszącym zaledwie 1 procent i okresem spłaty rozłożonym na 20 lat - podaje Urząd Miasta Krakowa.

Nowe tramwaje - dostarczane do Krakowa sukcesywnie począwszy od lata 2028 roku - będą mieć ponad 33 metry długości i zostaną wyposażone w: pełną niską podłogę, ułatwiającą wsiadanie i wysiadanie, platformy i wydzieloną przestrzeń dla wózków inwalidzkich, klimatyzację, monitoring zwiększający bezpieczeństwo pasażerów, nowoczesny system informacji pasażerskiej, ułatwiający podróż osobom niewidomym i słabowidzącym, najnowocześniejsze rozwiązania, chroniące pasażerów w razie wypadków, system umożliwiający jazdę bez sieci trakcyjnej na odcinku co najmniej 3 km, urządzenia AED a także komfortowe, zamknięte kabiny dla motorniczych.

- Na mieszkańcach Krakowa zakup kolejnych nowych tramwajów być może nie robi już takiego wrażenia. Są przyzwyczajeni do tego, że nowoczesne wagony od wielu lat zastępują te stare - mówił wiceprezydent Krakowa Stanisław Kracik podczas podpisania umowy.

To już trzecia umowa na dostawę nowych tramwajów dla Krakowa, zawarta w ciągu ostatniego pół roku. W sumie, dzięki tym kontraktom, do Krakowa w latach 2028-2029 trafi 65 nowoczesnych wagonów. Podpisany 3 lutego 2026 kontrakt oznacza kolejny etap modernizacji taboru. Umożliwi MPK rozpoczęcie procesu wycofywania z ruchu kolejnego typu starych wagonów (EU8N). Finalnie z Krakowa znikną wszystkie wagony 105Na, E1 i c3 oraz część EU8N.

- Wielokrotnie informowaliśmy o tym, że dzięki zakupom nowych tramwajów wycofamy wszystkie wysokopodłogowe wagony. Teraz dla mieszkańców mamy kolejną dobrą informację - z ulic Krakowa będą znikać tramwaje EU8N. Posiadają one co prawda element niskiej podłogi i klimatyzację, ale nie zapewniają takiego komfortu podróży jak nowe pojazdy - zaznacza Rafał Świerczyński, prezes MPK w Krakowie.

MPK nie rezygnuje z potencjalnej możliwości zakupu dodatkowych 25 wagonów, które są elementem umowy ramowej na 90 tramwajów podpisanej w 2025 roku z firmą PESA Bydgoszcz SA. Będzie to jednak zależeć od możliwości pozyskania środków z funduszy UE - informują krakowscy urzędnicy. ©℗

eprasa.pl 5fd0171966

Kronika Krakowska

5 LUTEGO

Imieniny obchodzą: Adelajda, Agata, Albwin, Awit, Awita, Dobiemir, Elpin, Indracht, Jakub, Lubodrog, Modest, Przybygniew, Rodomił, Sabbas i Strzeżysława.
1915 – Miała miejsce premiera filmu niemego „Zaczarowane koło" według dramatu Lucjana Rydla.
1945 – Prezydentem Krakowa został Alfred Fiderkiewicz, działacz KPP i PPR.

FOT. ARCHIWUM

KRAKÓW
5 lutego 1893 r. urodził się Roman Witold Ingarden, uznawany za największego polskiego fenomenologa, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, po wojnie m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmarł w Krakowie, w 1970 r.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
9:40 - Eugeniusz Tuchowski (lat 74)
10:20 - Maria Hejnar (lat 96)
11:00 - Alojza Węgrzynowska (lat 77)
11:40 - Maria Ligęza (lat 95)
12:20 - Ryszard Pohorecki (lat 76)
13:00 - Jadwiga Gorczyńska (lat 91)
13:40 - Ilona Jurczyk (lat 71)
Cmentarz Podgórski
11:00 - Irena Kruczek (lat 81)
Cmentarz Prokocim
13:00 - Jerzy Wdowiak (lat 89)
14:00 - Maria Kucharska (lat 75)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:40 - Leszek Woźniak (lat 98)
10:20 - Stanisław Bierca (lat 75)
11:00 - Wanda Drozd (lat 84)
11:40 - Irena Zych (lat 91)
12:20 - Halina Michalik (lat 89)
12:20 - Andrzej Kozioł (lat 79)
13:00 - Józef Misiek (lat 95)
13:40 - Irena Walas (lat 88)
Cmentarz Grębałów
12:20 - Władysława Cholewa (lat 101)
13:00 - Zbigniew Górecki (lat 75)

NOWA HUTA

Symbol dzielnicy do remontu

FOT. JOANNA URBANIEC

Symbol Nowej Huty pójdzie wreszcie do remontu. Pomoże dotacja z Ministerstwa Kultury: Kraków otrzymał 238 tys. zł. na renowację pomnika Solidarności . Wzniesiony w 1999 roku, znajdujący się obecnie na Placu Solidarności w Nowej Hucie słynny nowohucki pomnik Solidarności „Bądź wierny, idź" już od pewnego czasu jest w złym stanie. O renowację monumentu upominali się od dawna i miejscy radni, i Stowarzyszenie Sieć Solidarności w Krakowie. Właśnie ta organizacja poinformowała, że miasto zdobyło dotację na wyczekiwane prace i remont pomnika, który stał się już symbolem Nowej Huty zostanie wykonany w najbliższych miesiącach. O rozpoczęcie odnowy tego monumentu zabiegali od miesięcy również radni miejscy z klubu PiS: Agnieszka Paderewska, Włodzimierz Pietrus, Edward Porębski, Renata Kucharska, Michał Drewnicki. Jolanta Białek

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

Kraków zamierza powołać spółkę do budowy metra

Piotr Tymczak
Kraków

Miasto Kraków powoła spółkę, która będzie odpowiadać za budowę metra. Wkrótce będzie można zobaczyć pierwsze prace związane z inwestycją: zostaną wykonane odwierty geologiczne.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Jedynym polskim miastem, które posiada metro, jest Warszawa. Kraków ma być drugi.

Wiceprezydent Stanisław Mazur informuje, że prace geologiczno-hydrologiczne, które rozpoczną się wiosną to będzie bardzo wnikliwe przebadanie 29 kilometrów planowanej trasy.

Część terenu pod budowę metra, od Nowej Huty do Dworca Głównego, to było tam już prowadzone wstępne rozpoznanie geologicznie oraz pod kątem hydrologicznym, ale bardzo słabo rozpoznana jest część południowa.

Pozwolenie na budowę w 2030 roku

- Przygotowujemy się też do czegoś, co byłoby ewenementem w skali europejskiej. Zmierzamy w tym kierunku, żeby zorganizować przetarg na przygotowanie całości dokumentacji, która jest potrzebna do budowy metra - informuje wiceprezydent Stanisław Mazur.

Jeżeli chodzi o podstawową dokumentację związaną z budową metra, to potrzebna jest decyzja środowiskowa, dokumenty techniczne dotyczące inwestycji, uzyskanie pozwolenia na budowę.

- Chcemy to uzyskać w ramach jednego przetargu. Mógłby on zostać ogłoszony w połowie 2026 r., aby do końca roku wybrać wykonawcę, który doprowadzi do pozyskania pozwolenia na budowę na początku 2030 roku - wyjaśnia wiceprezydent Stanisław Mazur.

Miasto zamierza zawrzeć z krakowskimi uczelniami umowę na wsparcie analityczno-merytoryczne budowy metra na różnych jego etapach, a jedna z ekspertyz ma dotyczyć problemu dotyczącego wpływu metra na drgania.

Do 2030 roku planowane jest więc uzyskanie pozwolenie na budowę, tak by zaproponowany przebieg metra został zrealizowany do 2035 roku.

Sympatia dla metra rośnie?

Przypomnijmy, że we wrześniu 2025 r. prezydent Krakowa Aleksander Miszalski przedstawił nową koncepcję dotyczącą metra z Nowej Huty do centrum, a następnie do os. Kliny i Opatkowic. Przy przystanku przy ul. Brożka drugą odnogę (druga linia) wyznaczono do os. Kurdwanów.

W sumie ma powstać prawie 29 km tras i 29 stacji. Docelowo, według szacunków, metro ma obsługiwać 280 tysięcy pasażerów dziennie. Koszt inwestycji szacowany jest na 13-15 mld zł.

- Takim symbolicznym moment, zanim nastąpi wbicie łopaty już pod budowę metra, mają być rozpoczęte badania geologiczne i hydrologiczne. Będą widoczni pracownicy, którzy zajmą się realizacją tych prac. Będą chodzić wzdłuż planowanej trasy, wbijać wiertła w ziemię, wiercić, sprawdzać drgania – obrazuje wiceprezydent Stanisław Mazur. – Krakowianie zobaczą w sensie emocjonalnym, że wychodzimy ze sfery rozmów, planowania, do czegoś realnego. Z naszych doświadczeń i rozmów z innymi miastami, które budowały metro, wiemy, że czas związany z przygotowaniem inwestycji jest najtrudniejszy pod względem komunikacji z mieszkańcami. Zasadniczo sympatia dla metra rośnie, kiedy zaczyna się coś dziać, gdy ludzie widzą pierwsze prace - dodaje. ©℗

„Afera maskotkowa" w krakowskim MPK

Ewa Wacławowicz
Kraków

Pasażer złożył skargę na pluszaka w kabinie motorniczego. Teraz MPK zabiera głos.

Jako pierwsza o sytuacji poinformowała PKK - Platforma Komunikacyjna Krakowa. Jak czytamy, MPK dostało skargę, przekazaną przez Zarząd Transportu Publicznego, a otrzymaną od jednego z mieszkańców, na motorniczego jeżdżącego w kabinie z pluszową maskotką. Argument? Maskotka nie ma homologacji (proces umożliwiający dopuszczenie wagonu do ruchu) więc rzekomo zasłania widoczność.

„Tymczasem okazuje się, że maskotka leżała na tzw. podszybiu, czyli miejscu między pulpitem motorniczego a szybą i prowadzący nawet nie miał szans jej widzieć. MPK uznało to za absurd i nie ukarało motorniczego ani nie odebrało maskotki, natomiast polecono prowadzącym by nie wozić pluszaków w kabinie" - czytamy we wpisie.

Na post szybko zareagowali internauci, którzy zgodnie podkreślali absurdalność sytuacji.

Na „aferę" odpowiedziało także wywołane do tablicy MPK.

„Jeżeli te maskotki są ważne dla naszych prowadzących, chcą z nimi pracować i nie zasłaniają widoczności, to my nie mamy nic przeciwko I żeby nie było wątpliwości, ZTP nie było inicjatorem i oczekującym jakichkolwiek konsekwencji, a my nie zamierzamy z tego powodu nikogo karać. A tak poza tym, to my po prostu lubimy pluszaki" - informuje przewoźnik.

O sprawę dopytujemy jeszcze rzecznika jednostki. Marek Gancarczyk tłumaczy w rozmowie z nami, że maskotka nie może być powodem do karania kogokolwiek, dopóki nie stwarza zagrożenia.

– Wiadomo, że jeśli motorniczy będzie chciał w kabinie postawić maskotkę wielkości człowieka, no to wtedy się nie zgodzimy, bo zasłania widoczność i zagraża bezpieczeństwu, ale tu mieliśmy do czynienia z małą maskotką kota, która była umiejscowiona na podszybiu i nic nie zasłaniała, dlatego żadne konsekwencje względem motorniczego nie zostały wyciągnięte – mówi rzecznik. ©℗

eprasa.pl 5fd0171966

Dworzec w Trzebini działa całą dobę. Niestety, już dali o sobie znać wandale

Sławomir Bromboszcz
Trzebinia

Dworzec przy Węźle Trzebinia przeszedł na tryb 24-godzinny. Poczekalnia jest dostępna przez całą dobę, co szczególnie docenią nocni podróżni. Niestety, obiekt padł ofiarą wandalizmu.

Decyzję o przyspieszeniu całodobowego otwarcia podjęto w związku z prognozowaną falą niskich temperatur. Jak podkreśla burmistrz Trzebini Jarosław Okoczuk, chodziło przede wszystkim o bezpieczeństwo podróżnych.- Po dopełnieniu formalności i zapewnieniu ochrony zdecydowaliśmy się przyspieszyć ten krok. Chcemy, aby żaden podróżny nie musiał czekać na zewnątrz w warunkach zagrażających zdrowiu lub życiu - mówi Jarosław Okoczuk, burmistrz Trzebini.

Obiekt jest monitorowany przez całą dobę, a bezpieczeństwa pilnuje firma ochroniarska. O sytuacji poinformowano także policję, prosząc o zwiększoną czujność w rejonie dworca.

Administratorem obiektu jest Miejski Zarząd Nieruchomości w Trzebini. Z kolei za część dworcową, poczekalnię, ogólnodostępne toalety oraz pomieszczenia dla kierowców, odpowiada Związek Komunalny Komunikacja Międzygminna. Trwają jeszcze ustalenia dotyczące szczegółów utrzymania czystości, porządku i zabezpieczenia obiektu.

Dworzec doczekał się aktów wandalizmu. I to w miejscach, gdzie kamera nie zagląda. Napisy wykonane markerami pojawiły się w toaletach. - Już pojawiają się akty wandalizmu i brak poszanowania wspólnej przestrzeni. Na szczęście nie dotyczą poczekalni, ale głównie toalet, a tam nie da się postawić strażnika przy każdej kabinie - podkreśla burmistrz Trzebini.

Burmistrz potępił akty wandalizmu i przypomniał, że każde takie działanie to dodatkowe koszty sprzątania i napraw, które ostatecznie ponoszą mieszkańcy.

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Nowy dworzec w Trzebini działa już całą dobę. Gorzej, że grasują wandale

Małopolska jak zwykle najlepsza w Polsce

Alicja Fałek
alicja.falek@polskapress.pl

Są wyniki plebiscytu organizowanego przez Magazyn Travelist. Internauci wybierali „Zimowe Gwiazdy Travelist 2026", a wśród najwyżej docenionych jest najwięcej właśnie z Małopolski.

Tysiące osób wskazało najlepsze na zimowy wypoczynek: miejscowości, atrakcje i obiekty. Głosowanie odbyło się w pięciu kategoriach, a internauci mogli wybierać spośród 50 destynacji i podmiotów nominowanych przez redakcję Magazynu Travelist.

– Trzecia edycja „Zimowych Gwiazd Travelist" pokazała, że Polacy mają swoich sprawdzonych zimowych faworytów, którzy również w zeszłym roku pojawili się w czołówce zestawienia. Wśród ośrodków narciarskich czy atrakcji zimowych pozostają silne marki, które konsekwentnie budują swoją pozycję i rozwijają ofertę. Dla branży turystycznej to czytelny sygnał, że jakość, różnorodność i całoroczna atrakcyjność mają ogromne znaczenie – komentuje wyniki zestawienia Marek Świrkowicz, redaktor naczelny Magazynu Travelist.

Trzeciej edycji plebiscytu „Zimowe Gwiazdy Travelist" patronowała Polska Organizacja Turystyczna. - Ranking Magazynu Travelist prezentuje wyjątkowe walory turystyczne Polski w jej zimowej odsłonie, inspirując do podróżowania po kraju poza sezonem letnim. Stanowi to zachętę do podejmowania kolejnych inicjatyw promujących nasz kraj jako doskonałą destynację turystyczną - podkreśla Magdalena Krucz, Prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

FOT. ARCHIWUM

Małopolska jak zwykle najlepsza w Polsce! Te miejsca to „Zimowe Gwiazdy"

Internauci docenili wiele miejsc w Małopolsce. Niekwestionowaną zimową górską stolicą zostało Zakopane. To miejsce idealne na zimowy wypoczynek. Natomiast druga pozycja Krynicy-Zdroju może dla niektórych być niespodzianką. Z drugiej strony, sądeckie uzdrowisko coraz częściej staje się alternatywą dla zatłoczonego Zakopanego i Podhala. Krynica i okolica również mają wiele do zaoferowania turystom. Kilka stoków narciarskich w samej Krynicy, plus okoliczne ośrodki (Tylicz), do tego kolej gondolowa i najstarsza kolej linowa w Polsce i wiele innych atrakcji. To przyciąga coraz więcej osób.

Na czwartym miejscu znalazła się Szczawnica, która również ma wiele atrakcji.

W pierwszej trójce najlepszych ośrodków narciarskich znalazł się należący do PKL ośrodek Jaworzyna Krynicka. Wyprzedził stoki z Podhala. To właśnie w tym miejscu po raz kolejny zostaną rozegrane zawody Pucharu Świata w snowboardzie alpejskim.

Wśród term i aquaparków na drugim miejscu uplasowały się Termy Chochołowskie, a na trzecim Termy BUKOVINA. Te dwa ośrodki na Podhalu od lat cieszą się ogromną popularnością nie tylko wśród Polaków, ale również Słowaków.

W kategorii „Atrakcja sezonu" zaskakiwać może drugie miejsce, na którym uplasowała się Sankolandia w Muszynie-Złockiem. To stworzone na zboczach Kotylniczego Wierchu widokowe trasy saneczkowe, z których korzystać mogą całe rodziny. Do wyboru są dwie trasy liczące dwa i trzy kilometry. Na miejscu wypożycza się sanki, można również kask, który jest obowiązkowy. To alternatywa na zabawę w śniegu dla tych, którzy nie jeżdżą na nartach czy snowbardzie.

Poza pierwszą trójką, ale z małopolskich atrakcji w zestawieniu znalazły się także: Winter Kingdom w Energylandii (4. miejsce), Snowlandia w Zakopanem (5. miejsce), Garden of Lights, który znajduje się również w Krakowie (7. miejsce) oraz Ice Park w Krakowie (8.miejsce).

Nożownik z Olkusza nie trafił do więzienia

Paweł Mocny
Olkusz

23-latek, który miał zarzut pięciokrotnego usiłowania zabójstwa jest w zakładzie psychiatrycznym.

Mija rok do tragicznych wydarzeń w Olkuszu. W ciągu dwóch dni 23-letni mieszkaniec gminy - Mateusz G. - zaatakował nożem pięć przypadkowo napotkanych osób. Do ataków doszło na ulicy oraz w centrum handlowym. Po zajściach mężczyzna usłyszał zarzut pięciokrotnego usiłowania zabójstwa. Nie trafił od jednak do więzienia, bo został uznany za niepoczytalnego.

W styczniu 2025 roku Polską wstrząsnęły wydarzenia, które rozegrały się w Olkuszu. 27 stycznia 23-letni Mateusz G. zaatakował przypadkowo napotkanego mężczyznę nożem. Jeszcze tego samego dnia policja rozpoczęła poszukiwania napastnika. Mimo zaangażowania do akcji licznych środków - w tym helikoptera, dronów i psów policyjnych mężczyzny nie udało się znaleźć.

Prawdziwy dramat rozegrał się kolejnego dnia. Mateusz G. w biały dzień wszedł do centrum handlowego i zaatakował klientów nożem. Zanim go zatrzymano ranił cztery osoby.- Część pracowników pozamykała rolety i zabarykadowali się w sklepach, część uciekła z galerii. Nie do końca było wiadomo co się stało – mówił pan Adrian, pracownik jednego ze sklepów znajdujących się w centrum handlowym.

- Dalej jestem w szoku. Jak usłyszałam od menagera, że mam wychodzić, to nie za bardzo zrozumiałam, co się dzieje i co właśnie się wydarzyło. Towarzyszy mi dużo złych emocji. - relacjonowała pani Paulina, która pracuje w centrum handlowym w Olkuszu.

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl 5fd0171966

Festiwal Andrzeja Zauchy w Krakowie w tym roku w nowej formule

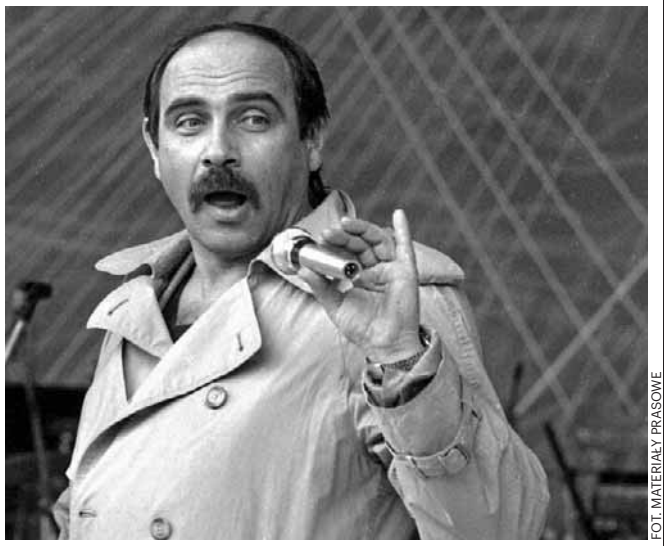

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Andrzej Zaucha był artystą, który w pełni zasłużył sobie na określenie „wybitny".

Anna Piątkowska
Kraków

W Krakowie po raz drugi odbędzie się festiwal Andrzeja Zauchy. Kulminacja jesienią, ale będzie się działo przez cały rok. Udział zapowiadają wybitni polscy muzycy.

„Byłaś serca biciem" czy „Bądź moim natchnieniem" to piosenki, które nierozerwalnie wiążą się z postacią Andrzeja Zauchy. W ubiegłym roku w Krakowie odbyła się pierwsza edycja wydarzenia poświęconego artyście: Zaucha Fest. W tym roku kolejna odsłona, ale w zmienionej formule. Zaucha Fest potrwa cały rok, a zapowiadają go już teraz warsztaty z udziałem czołowych polskich muzyków.

W awangardzie

Pierwszy akordem drugiej edycji festiwalu będą warsztaty Zaucha Fest Masterclass, które zaplanowano w formie online w dniach 19 stycznia - 6 lutego, a następnie w terminie 9-14 lutego stacjonarnie w Centrum Kultury Ruczaj w Krakowie.

O ich wyjątkowości stanowią w głównej mierze prowadzący, którzy reprezentują awangardę polskich instrumentalistów i wokalistów.

- Andrzej Zaucha był artystą, który choć nie skończył żadnej szkoły muzycznej w pełni zasłużył na określenie „wybitny". Doskonale odnajdywał się w bluesie, jazzie, funky soul, czy popie. Jest przykładem, że naturalny talent i pasja mogą doprowadzić bardzo daleko. Właśnie te elementy chcemy wydobywać z młodych ludzi podczas Zaucha Fest Masterclass. Dać im radość tworzenia pod kierunkiem najlepszych praktyków, jakich można znaleźć na polskiej scenie - powiedział Mateusz Masior, prezes Fundacji im. Andrzeja Zauchy.

Radość tworzenia i zdobywanie doświadczenia

Warsztaty skierowane są do osób, które chcą doskonalić swój warsztat muzyczny.

Każdy, kto zostanie zakwalifikowany na podstawie przesłanych nagrań, będzie mieć okazję zdobyć ogromną dawkę wiedzy, ale z pewnością - co równie ważne - znaleźć inspirację do dalszego rozwoju. Kadrę prowadzącą stanowią artyści od lat kształtujący polską scenę muzyczną.

Zajęcia wokalne prowadzą Monika Urlik oraz gościnnie JNR Robinson. Urlik to wielokrotnie nagradzana na polskich festiwalach wokalistka, kompozytorka i autorka tekstów. Robinson jest brytyjskim wokalistą i dyrygentem poruszającym się w estetyce soul, gospel i R&B. Gitarzyści będą pracować pod okiem Jacka Królika, basiści z Piotrem Żaczkiem, a perkusiści z Robertem Lutym - cała trójka to ścisła czołówka polskich instrumentalistów, którzy ukształtowali brzmienie wielu niezapomnianych utworów, albumów i koncertów.

Do grona najlepszych w kraju zalicza się również Tomasz Kałwak - kompozytor, aranżer, producent muzyczny i pedagog na Akademii Muzycznej w Katowicach, który poprowadzi warsztaty z gry na instrumentach klawiszowych, ale również wspomnianych specjalności artysty: kompozycji i aranżacji. Wyjątkową okazję do zdobycia doświadczenia otrzymają także młodzi dziennikarze muzyczni, dla których zajęcia dotyczące m.in. radiowych wywiadów z artystami poprowadzi Piotr Metz.

Jubileusz Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza

Paweł Gzyl
Kraków

To pół wieku klasyki polskiej piosenki. Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz celebrują 50-lecie artystycznej współpracy w ICE Kraków.

FOT. MDK ZDUNSKA WOLA

Włodzimierz Korcz i Alicja Majewska występują razem od pół wieku. Na estradzie są nierozłączną parą.

50 lat minęło, od kiedy Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz rozpoczęli muzyczną współpracę i do dziś są niemal nierozłączną parą na estradzie.

Alicję Majewską możemy obecnie podziwiać jako uroczą trenerkę wokalną w telewizyjnym talent-show „The Voice Senior". Najważniejsze są jednak dla wokalistki występy dla ukochanej publiczności. Od pięciu dekad niemal zawsze akompaniuje jej na fortepianie Włodzimierz Korcz, który napisał dla niej największe przeboje. W najbliższy piątek posłuchamy ich podczas koncertu w ICE Kraków.

- Włodzimierz Korcz mówi, że pisze „piosenki przedwczorajsze". Takie jak „Odkryjemy miłość nieznaną" czy „Jeszcze się tam żagiel bieli". Śpiewam te piosenki niemal od pół wieku - i widownia ciągle ich oczekuje. Są uniwersalne, mają dużą wartość muzyczną i literacką. Dlatego ciągle robią na słuchaczach wrażenie - mówi nam piosenkarka.

W studenckich klubach

Alicja Majewska urodziła się i wychowała w świętokrzyskiej wsi Olbierzowice. Rodzice byli nauczycielami w tamtejszej szkole, wciągali więc trójkę swych dzieci w różne aktywności pozalekcyjne. Maluchy najbardziej lubiły inscenizowanie bajek w domu, bo wtedy można było pośpiewać. Kiedy rodzice dostrzegli, że ich córka ma wokalny talent, postanowili wysłać ją po podstawówce do ciotki w Pruszkowie, gdzie ucząc się w miejscowym liceum, mogła zapisać się do szkolnego chóru.

Po maturze Alicja zdecydowała się na andragogikę na Uniwersytecie Warszawskim. Przenosiny do stolicy sprawiły jednak, że mogła śpiewać w studenckich klubach. Pod koniec studiów dziewczyna pojechała z grupą muzyków na występy do ZSRR, gdzie spędziła aż pół roku. Po powrocie do Warszawy dołączyła do zespołu Partita. Wokalna grupa występowała wtedy z największymi gwiazdami polskiej estrady.

Przebój za przebojem

W 1974 roku Alicja postanowiła rozpocząć karierę solową. Udało jej się dostać do Teatru na Targówku i tam występowała z piosenkami Hanki Ordonówny. Pianistą akompaniującego jej zespołu był Włodzimierz Korcz.

Ponieważ spodobał mu się głos Alicji, postanowił zaaranżować dla niej piosenkę. Młoda wokalistka pojechała z „Bywają takie dni" do Opola - i wygrała festiwal. Tak zaczęła się współpraca wokalistki z pianistą, która trwa do dzisiaj i zaowocowała takimi przebojami, jak „Odkryjemy miłość nieznaną", „Jeszcze się tam żagiel bieli" czy „Być kobietą".

- Włodek jest wykształconym klasycznie instrumentalistą. Kiedy więc czasem się żalę: „To za trudne dla mnie", on ma natychmiastową odpowiedź: „To trzeba poćwiczyć!". No i faktycznie: próbuję raz, drugi, trzeci - i w końcu wychodzi - podkreśla piosenkarka.

Lepiej niż kiedyś

Po 1989 roku wielu artystów estrady, odnoszących sukcesy w PRL-u, zniknęło ze świata muzyki. Alicja Majewska też zaliczyła trudny czas. I wtedy pomocną dłoń wyciągnął do niej Włodzimierz Korcz. Pisząc religijne oratoria, zapraszał do ich wykonywania swą przyjaciółkę, dzięki czemu nigdy nie miała przerwy w śpiewaniu. Dobry czas zaczął się dla niej w połowie minionej dekady. Alicja podpisała kontrakt z wytwórnią Sony Music Poland i nagrała dla niej trzy udane płyty.

Prywatnie Alicja Majewska od lat jest wdową, natomiast Włodzimierz Korcz jest żonaty z cenioną aktorką Elżbietą Starostecką.

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz wystąpią 6 lutego o godz. 19.30 w ICE Kraków.

„Requiem" Mozarta w wersji baletowej. Opera Krakowska szykuje się na premierę

Anna Piątkowska
Kraków

Niedokończone, owiane tajemnicą anonimowego zlecenia, pisane w obliczu nadchodzącej śmierci - „Requiem" d-moll Mozarta wkrótce zabrzmi w krakowskiej Operze.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

W Operze Krakowskiej premiera „Requiem"

„Requiem" d-moll jest jednym z największych utworów sakralnych, a zarazem ostatnią, niedokończoną kompozycją Wolfganga Amadeusza Mozarta. Opera Krakowska już wkrótce zaprosi na spektakl baletowy do słynnej kompozycji. Premiera - 28 lutego.

„Requiem" d-moll, owiane tajemnicą anonimowego zlecenia, niedokończone - pisane w obliczu nadchodzącej śmierci, ukończone zostało przez przyjaciela kompozytora Josepha Eyblera i jego ucznia Franza Xavera Süssmayra. Utwór zasłużył na miano jednej z największych kompozycji sakralnych.

- Są dzieła, które nie tylko rozbrzmiewają w czasie, lecz przekraczają jego granice. „Requiem" Wolfganga Amadeusza Mozarta należy do tych kompozycji, które od ponad dwóch stuleci poruszają głębię ludzkiej wrażliwości. Mówią o przemijaniu, pamięci, żalu i nadziei. W baletowej interpretacji Jacka Tyskiego muzyka Mozarta staje się językiem ciała, gdzie ruch, gest i przestrzeń sceniczna przejmują rolę słów, prowadząc widza przez emocjonalny obraz ludzkiego doświadczenia: od lęku i bólu, przez bunt i tęsknotę, aż po ukojenie i światło - mówi Piotr Sułkowski, dyrektor Opery Krakowskiej.

Krakowski spektakl reżyseruje Jacek Tyski, który jest także autorem choreografii do widowiska. Na scenie pojawią się soliści, m.in. Zuzanna Caban, Katarzyna Oleś-Blacha, Monika Korybalska, Ewa Menaszek, Jarosław Bielecki, Aleksander Kunach, Sebastian Marszałowicz, Adam Zaremba, artyści chóru, balet i orkiestry Opery Krakowskiej pod batutą Marca Moncusi.

Stroje do spektaklu przygotowuje szczególnie lubiana przez tancerzy kostiumografka Marta Koncewoj.

Graficzną zapowiedź wydarzenia stanowi plakat Veroniki Korol, który w drodze konkursu został wyłoniony spośród prac przygotowanych przez studentów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Finalny głos w wyborze mieli obserwujący profile Opery Krakowskiej na Facebooku i Instagramie.

- Moją koncepcją na plakat był symbol drzewa, który jest obecny w wielu kulturach i wierzeniach i łączy życie ze śmiercią. Często gałęzie były asocjowane z niebem, sferą niebiańską, a korzenie ze światem podziemnym, światem martwych. Obie te jakości kojarzą mi się ze sztuką tańca, zwłaszcza baletem - wyjaśnia autorka zwycięskiego plakatu, Veronika Korol. ©℗

eprasa.pl 5fd0171966

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Poprawę swojej sytuacji zawodowej deklaruje 26 proc. pracowników, mniej o 5 punktów procentowych niż przed rokiem – wynika z badania Antal. Najrzadziej poprawę swojej sytuacji zawodowej deklarują pracownicy logistyki (20 proc.), sprzedaży (24 proc.) i wyższej kadry zarządzającej (23 proc.). Coraz lepsze warunki pracy odnotowali pracownicy marketingu (31 proc.), inżynierii (38 proc.) i prawnicy – połowa ankietowanych w tej grupie.

„Koniec układu Nowy START nie pogarsza światowego bezpieczeństwa, bo od jakiegoś czasu nie jest on przestrzegany

Artur Kacprzyk, analityk PISM

W Służbie Ochrony Państwa trwa czystka kadrowa

Grzegorz Kuczyński
Warszawa

Kadrowe trzęsienie ziemi w kierownictwie Służby Ochrony Państwa. Stanowiska tracą kolejni dyrektorzy i ich zastępcy, a sam szef SOP jest od kilkunastu dni zawieszony.

Jeden z dyrektorów zarządów Służby Ochrony Państwa oraz jeden z zastępców dyrektora mogą stracić stanowiska - poinformował RMF FM. To samo ma czekać funkcjonariusza SOP, który ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych. We wtorek pojawiła się informacja o odwołaniu czterech dyrektorów i jednego zastępcy.

Jak dowiedział się RMF FM, szef SOP ma zdecydować o odejściu zawieszonego funkcjonariusza, który miał postępowanie dyscyplinarne w związku z nagraniami sporządzonymi przez jego partnerkę. Podczas rozmów zarejestrowanych przez kobietę mężczyzna ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych, m.in. o ich miejscach zamieszkania.

Funkcjonariusz został zawieszony po tym, jak zarzucono mu „naruszenie etyki funkcjonariusza SOP". Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie było prowadzone od października ubiegłego roku, a następnie wszczęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne. Funkcjonariusz SOP sam zadeklarował odejście ze

FOT. BARTEK SYTA

MSWiA informuje, że seria odwołań to efekt wcześniej przeprowadzonego audytu

służby, aby uniknąć zwolnienia dyscyplinarnego.

Funkcjonariusza miała nagrywać jego partnerka, którą jest znaną w Warszawie adwokatka. Mężczyźnie zarzucono złamanie zasad etyki funkcjonariusza SOP, ale też pojawiła się informacja, że kierował groźby pod adresem dziennikarza.

TV Republika podaje, że dotarła do nagrania rozmowy, w trakcie której oficer opowiadał o planach brutalnego zabójstwa dziennikarza stacji Piotra Nisztora. Miało się to stać po krytycznym artykule na temat funkcjonariusza. Nagrania mają pochodzić z lutego 2024 roku i dotyczyć podpułkownika Wojciecha B. pseudonim „Biszkopt".

- Zlecony w SOP audyt, zwłaszcza w sprawach kadrowych, jest miażdżący, a decyzje kadrowe, które właśnie zapadają, są wynikiem kontroli - poinformowała PAP rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka, odnosząc się do informacji o odwołaniu czterech dyrektorów i jednego zastępcy w SOP. Gałecka dodała, że na tym nie koniec.

O odwołaniu wysokich rangą funkcjonariuszy poinformował we wtorek tvn24.pl, dodając, że wkrótce stanowiska stracą kolejne osoby. Decyzję o odwołaniach podjął pełniący obowiązki komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz. Ma to związek z audytem zleconym w tej formacji, który - jak podkreśliła Gałecka - jest miażdżący.

- Tak jak zapowiedział minister Kierwiński, każdą nieprawidłowość będziemy wypalać gorącym żelazem. Na tym nie koniec, są już przygotowane kolejne odwołania - dodała rzeczniczka MSWiA.

Wcześniej, 20 stycznia, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało o wszczęciu postępowaniu dyscyplinarnego wobec komendanta Służby Ochrony Państwa. Gen. Radosław Jaworski został zawieszony w pełnieniu czynności służbowych, a jego obowiązki przejął dotychczasowy zastępca komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz.

Sprawa miała związek z kradzieżą auta należącego do rodziny premiera Donalda Tuska, do której doszło we wrześniu ubiegłego roku. Po kradzieży auta zwolnieni ze stanowiska zostali dyrektor i wicedyrektor biura ochrony premiera, a szef SOP-u gen. Radosław Jaworski najpierw poszedł na zaległy urlop, a następnie wziął zwolnienie lekarskie. W związku z tą sytuacją szef MSWiA Marcin Kierwiński poprosił o raport i informacje ze strony Służby Ochrony Państwa.

PAP

WARSZAWA

Spotkanie dla dobra zwierząt

FOT. KANCELARIA PREZYDENTA RP

W Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie prezydenta oraz jego żony z piosenkarką Dorotą Rabczewską, dziennikarzem Krzysztofem Stanowskim, a także posłem Lewicy Łukaszem Litewką. Para prezydencka rozmawiała ze swoimi gośćmi o sytuacji prywatnych schronisk dla zwierząt w Polsce.

ŚLĄSK

Udaremnili przerzut marihuany

Policjanci z Ząbkowic Śląskich udaremnili przerzut do Polski 59 kg marihuany. Zatrzymali w tej sprawie 32-letniego mieszkańca woj. opolskiego. Odpowiadał za odbiór przesyłki z jednego z krajów Unii Europejskiej. Sprawa jest rozwojowa.

Do zatrzymania doszło podczas odbioru przesyłek przez podejrzanego. 32-latek był pod stałą obserwacją policjantów z Ząbkowic Śląskich zwalczających przestępstwa narkotykowe.

Do zatrzymania doszło 29 stycznia w jednej z miejscowości powiatu dzierżoniowskiego.

Sąd na wniosek prokuratora zgodził się na aresztowanie podejrzanego na trzy miesiące. Grozi mu do 10 lat więzienia.

Ministerstwo Sprawiedliwości chce Karty Rodziny Mundurowej także dla Służby Więziennej

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Według wiceszefowej MS Marii Ejchart wyłączenie tej formacji z ustawy narusza zasadę równego traktowania służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa.

W sprawie uwzględnienia Służby Więziennej w projekcie ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej - jak poinformowało na swojej stronie internetowej ministerstwo - Ejchart zwróciła się z opinią do przewodniczącego Rady Dialogu Społecznego dr. Jana Klimka.

„Z pełnym przekonaniem wspieramy postulaty dotyczące objęcia funkcjonariuszy Służby Więziennej zapisami ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej. Działamy na rzecz tej formacji, ponieważ praca funkcjonariuszy Służby Więziennej jest niezwykle odpowiedzialna i ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa państwa oraz porządku publicznego" - podkreśliła Ejchart. Zwróciła uwagę, że wyłączenie Służby Więziennej z ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej jest nieuzasadnione.„Równe traktowanie wszystkich służb wykonujących zadania na rzecz bezpieczeństwa państwa powinno być standardem, a nie wyjątkiem" - oceniła wiceszefowa MS.

Resort zwrócił uwagę, że projekt ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej, który obecnie znajduje się na początkowym etapie prac sejmowych, obejmuje przywilejami funkcjonariuszy formacji mundurowych podległych ministrowi obrony narodowej oraz ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. Według Ministerstwa Sprawiedliwości podobne rozwiązania powinny zostać zaproponowane również dla funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej oraz członków ich rodzin.

PAP

REKLAMA 0011471757

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
www.epitafium.krakow.pl

eprasa.pl 5fd0171966

Tragedia u wybrzeży greckiej wyspy Chios. Zginęło co najmniej 15 osób

Kazimierz Sikorski
Grecja

15 osób zginęło w zderzeniu łodzi motorowej z migrantami i jednostki patrolowej straży przybrzeżnej. 14 ciał wyciągnięto z wody, a kolejna kobieta zmarła w szpitalu.

Do potwornej tragedii doszło u wybrzeży wyspy Chios w Grecji. Incydent spowodował akcję poszukiwawczo-ratowniczą na okolicznych wodach. Łodzie patrolowe i nurkowie przeszukiwali morze, a helikopter przelatywał w poszukiwaniu ocalałych.

Poszukiwania trwają

Greckie władze podały, że nie wiadomo, ile dokładnie osób było na pokładzie motorówki, co skłoniło do poszukiwań potencjalnie zaginionych pasażerów.

Nie ujawniono dodatkowych szczegółów dotyczących okoliczności zderzenia.

Stan alarmowy w szpitalu

Michalis Giannakos, szef związku zawodowego pracowników greckich szpitali publicznych, ujawnił, że personel w placówce na Chios postawiono w stan najwyższej gotowości, aby poradzić sobie z nagłym wzrostem liczby ofiar i jest przygotowany na ewentualne przybycie kolejnych.

W wypowiedzi dla greckiej stacji telewizyjnej Open TV Giannakos powiedział, że kilku rannych wymagało pilnej interwencji chirurgicznej.

FOT. TWITTER

Do zderzenia łodzi z migrantami z jednostką strażniczą doszło nocą

Początek rozmów USA, Rosji i Ukrainy w Abu Zabi

Grzegorz Kuczyński
Abu Zabi

W stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich ruszyła kolejna tura trójstronnych rozmów w sprawie pokoju w Ukrainie.

Ukraińska delegacja przybyła do stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Abu Zabi, gdzie rozpoczęła pierwsze spotkania w formacie trójstronnym – Ukraina, USA i Rosja – poinformował główny ukraiński negocjator, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Rustem Umierow. Rozmowy mają trwać dwa dni.

„Proces negocjacyjny zaczął się w formacie trójstronnym – Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja. Następnie odbędą się prace w oddzielnych grupach według (poszczególnych) zagadnień, po czym planowana jest ponowna wspólna koordynacja stanowisk" – napisał Umierow w komunikatorze Telegram. Informacje przekazał też na portalu X.

Oprócz Umierowa w skład ukraińskiej delegacji wchodzą: szef Biura Prezydenta Kyryło Budanow i jego pierwszy zastępca Serhij Kysłycia, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija, szef Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy Andrij Hnatow oraz doradca Biura Prezydenta Ukrainy Ołeksandr Bewz.

FOT. STEVE WITKOFF/X

23-24 stycznia odbyła sie pierwsza runda spotkań (na zdjęciu). Wczoraj rozpoczęła się kolejna

Według Umierowa prace w Zjednoczonych Emiratach Arabskich będą składały się z dwóch części. Jak poinformował, przewidziano spotkanie dwustronne ze stroną amerykańską, reprezentowaną przez Steve'a Witkoffa i Jareda Kushnera. Planowane jest omówienie zagadnień dotyczących gwarancji bezpieczeństwa i „pakietu dobrobytu" dla Ukrainy oraz niektórych kwestii dwustronnych.

Proces negocjacyjny w Abu Zabi zaczął się w formacie trójstronnym – Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja

Umierow powiadomił, że dojdzie również do rozmów trójstronnych. Według szefa RBNiO strona rosyjska „będzie reprezentowana na znaczącym szczeblu i będzie miała mandat do omówienia kwestii wojskowo-politycznych".

Kreml nadal wyraźnie odrzuca zachodnie gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy, które mają na celu zapobieżenie kolejnej rosyjskiej inwazji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przedstawiciele rosyjskiej Dumy Państwowej ponownie określili takie gwarancje jako „nie do przyjęcia" dla Rosji, stwierdzając, że Rosja będzie postrzegać rozmieszczenie zagranicznych wojsk w Ukrainie jako „uzasadniony cel".

Kreml kontynuuje wysiłki mające na celu odwrócenie uwagi od rozmów pokojowych w Abu Zabi w dniach 4-5 lutego, które zbiegają się z wygaśnięciem nowego traktatu o redukcji broni strategicznej (New START) Rosji z USA 5 lutego, oraz uzyskanie ustępstw. Władimir Putin zaproponował przestrzeganie warunków nowego START przez kolejny rok po jego wygaśnięciu, ale tylko pod warunkiem, że Stany Zjednoczone postąpią tak samo. Kreml stosuje metodę kija i marchewki w odniesieniu do nowego START, aby skłonić USA do ustępstw wobec żądań Rosji dotyczących Ukrainy w zamian za wznowienie rozmów na temat broni jądrowej.

PAP

Trump spotkał się z prezydentem Kolumbii

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump po raz pierwszy spotkał się z przywódcą Kolumbii Gustavem Petro, którego wcześniej oskarżał o dopuszczanie do przemytu kokainy i groził atakiem na jego kraj.

Petro został we wtorek przyjęty w Białym Domu bez publicznych ceremonii, jakie towarzyszyły wizytom niektórych przywódców. Na spotkanie, które trwało mniej więcej dwie godziny, nie wpuszczono dziennikarzy – podkreśliła agencja Reutera. W późniejszych oświadczeniach przywódców nie pojawiły się konkrety na temat osiągniętych porozumień, ale – mimo wcześniejszych różnic zdań – obaj optymistycznie wyrażali się o spotkaniu.

Trump oświadczył, że wraz z Petro pracuje nad powstrzymaniem napływu narkotyków do USA. – Odbyliśmy dobre spotkanie. Myślę, że był świetny – powiedział o kolumbijskim przywódcy.

Petro zamieścił na platformie X zdjęcie notatki, najwyraźniej odręcznie sporządzonej przez Trumpa: „Gustavo, to wielki zaszczyt – kocham Kolumbię".

Petro oświadczył, że poprosił Trumpa o pomoc w zatrzymywaniu ważnych przemytników narkotyków działających poza Kolumbią. Prosił również o mediację USA w sporze dyplomatycznym z sąsiednim Ekwadorem, którego prezydent Daniel Noboa jest bliskim sojusznikiem Trumpa. Kolumbia jest tradycyjnie ważnym sojusznikiem gospodarczym i wojskowym USA, ale ich relacje były ostatnio bardzo napięte. PAP

13-latek przepłynął cztery kilometry. Uratował swoją rodzinę dryfującą na morzu

Oprac. Anna Nagel
Australia

13-latek uratował matkę i dwójkę młodszego rodzeństwa, płynąc przez cztery godziny w słabnącym świetle, po tym jak w Australii Zachodniej porwały ich fale.

Jak przekazała w oświadczeniu policja stanu Australia Zachodnia, do zdarzenia doszło 30 stycznia po południu u wybrzeży Quindalup w południowo-zachodniej części Australii. Chłopiec wraz z matką i dwójką rodzeństwa wybrali się, aby popływać kajakiem oraz na desce wiosłowej. Zostali jednak zniesieni na morze, z dala od brzegu.

Austin „postanowił wrócić na brzeg podczas zapadającego zmroku". Niewielką część tego dystansu przepłynął kajakiem. Potem jednak płynął sam.

FOT. TWITTER

Uratował mamę i dwoje młodszego rodzeństwa

Wracał po pomoc, ale łódź nabrała wody

Gdy kajak zaczął nabierać wody, chłopiec musiał wracać wpław. 13-latek powiedział później stacji CNN 9News, że myśl o rodzinie motywowała go do tego, by jak najszybciej zmierzać w kierunku brzegu.

Przyznał, że „fale były ogromne", co sprawiło, że płynął różnymi stylami – żabką, stylem dowolnym i grzbietowym. Appelbee dodał, że gdy znalazł się na plaży, „po prostu upadł, a potem musiał przebiec sprintem dwa kilometry, żeby dotrzeć do telefonu".

Policja dostała informację, ruszyła pomoc

Jak przekazała policja, chłopiec powiadomił władze o sytuacji swojej rodziny około godz. 18 czasu lokalnego (godz. 11 w Polsce). Służby rozpoczęły akcję poszukiwawczo-ratunkową, w wyniku której rodzina Austina – jego 47-letnia matka, 12-letni brat i ośmioletnia siostra – została zlokalizowana przez helikopter. CNN przekazała, że osoby te „trzymały się deski do paddleboardingu". „Na miejsce zdarzenia skierowano ochotniczą jednostkę ratownictwa morskiego, która pomyślnie uratowała całą trójkę i sprowadziła ją na brzeg" – poinformowała australijska policja.

Niezwykły, nadludzki wysiłek

Wyczyn chłopca został określony przez dowódcę formacji Marine Rescue, Paula Breslanda, jako „nadludzki wysiłek". – Dwie godziny bez kamizelki ratunkowej i tak, udało mu się – powiedział Bresland w wywiadzie dla CNN 9News. Austina chwaliła również jego matka. „Jestem pod wrażeniem jego wysiłku, ale jednocześnie wiedziałam, że da radę" – podkreśliła. PAP

eprasa.pl 5fd0171966

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Oficjalnie obóz w Cerizay nazywany był Ośrodkiem Zbornym Rezerwy Oficerów Wojska Polskiego – **str. 10**

Władysław Mazurkiewicz, „Piękny Władek”. Ale tak naprawdę bezwzględny morderca z Krakowa – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Inwazja na Grenadę: Amerykanie pokazują, kto rządzi
Cztery dekady temu na Karaibach USA zademonstrowały, że ten kawałek świata jest i będzie w ich strefie wpływów.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Colter Shaw jest nieśmiertelny

Za tydzień wydawnictwo Prószyński i S-ka wypuści na rynek „Na południe od Nigdzie” Jeffery’ego Deavera – piątą część serii o Colterze Shaw. Tym razem łowca nagród mierzy się z żywiołem wody i ściga się z czasem, by odnaleźć rodzinę porwaną przez powódź. Liczy się każda minuta – zaginionym mogło pozostać tylko kilka godzin życia. Dodatkowo Colter zaczyna zadawać sobie pytanie: czy grobla zerwała się samoistnie, czy ktoś celowo doprowadził do katastrofy?
ls

W KINACH

Armagedon, ale na wesoło

6 lutego w kinach pojawi się horrorowo-kryminalno-komediowe „Skażenie”, w reż. Jonny’ego Campbella (Wielka Brytania, Francja i USA). Zaraźliwy i nieustannie mutujący mikroorganizm został zamrożony i zamknięty w ściśle strzeżonym laboratorium wojskowym wiele dekad temu. Jednak wraz ze zmianą klimatu rośnie temperatura pod ziemią, co powoduje ożywienie zapomnianego zagrożenia sprzed lat. W rolach głównych: Liam Neeson, Joe Keery i Georgina Campbell.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Margaret Millar

Dziś rocznica urodzin Margaret Ellis Millar (ur. 5 lutego 1915 r. w Berlinie w Ontario, zm. 26 marca 1994 r. w Montecito w Kalifornii) – amerykańskiej pisarki kryminałów. W latach 50. spod jej ręki wyszło kilka niezłych powieści (m.in. „Pięknym za nadobne” czy „Gładkie słówka”, ale jej przekleństwem był fakt, że miała męża – Rossa Macdonalda, jednego z tytanów noir. Przez całe życie zmagała się z podejrzeniami, że jej powieści są tak naprawdę jego autorstwa.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 192. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Jak PRL dzielnie i bezskutecznie walczył z bimbrownictwem

Bożenna Piskała, KS
redakcja@polskatimes.pl

W Polsce bimber pędziło się od stuleci. Dlaczego więc w czasach komuny, czyli czasach wiecznego niedoboru, miałoby być inaczej?

Choć bimbrownictwo – wyrób alkoholu dokonywany poza monopolem państwa – to przestępstwo, Polacy nigdy specjalnie się tym nie przejmowali. W PRL-u pędzili samogon, tak jak robili to ich ojcowie, dziadkowie i pradziadkowie. Nawet technologia produkcji była niezmienna – w tej dziedzinie nowinki nie przyjmowały się łatwo.

Bimber a rok 1410

Gorzelnictwo na polskich ziemiach kwitło już na przełomie XVIII i XIX w., a wielu dorobiło się na tym procederze ogromnych majątków. Byliśmy wtedy dość rozpitą nacją, tak że bez gorzały wielu nie wyobrażało sobie życia, a tymczasem produkcja tanich „procentów” z ziemniaków nie nadążała za potrzebami. Chłopi domagali się za pracę nie pieniędzy, ale wódki, trzeba więc było jej im dostarczyć. I wtedy szeroka struga mocnego bimbru popłynęła po kraju.

Pierwszą akcyzę na wódkę wprowadziła w roku 1819 administracja pruska, w roku 1836 podobnie zrobiono w Galicji, na końcu uczyniła to latem 1844 r. administracja rosyjska. Reakcja Polaków na te decyzje była natychmiastowa: jak grzyby po deszczu zaczęły masowo powstawać nielegalne bimbrownie.

Z tym procederem nie radziły sobie w odrodzonej po 123-letniej niewoli władze młodej Polski. Za pędzenie bimbru groziły wtedy trzy lata. Lawinowo zapadały wyroki, i to bez „zawiasów”. A mimo to interes dalej kwitł i – jak opisywała ówczesna prasa – nad przepastnymi puszczami Podlasia „czuć było woń drożdży”.

Podczas hitlerowskiej okupacji wprowadzono formalny zakaz bimbrownictwa, ale w praktyce Polacy jak zwykle go nie przestrzegali. Pędzenie w tamtym ponurym czasie stało się wręcz elementem buntu i patriotyzmu. Nieprzypadkowo zresztą – według niektórych już w XIX w. – najpopularniejszy przepis na domową gorzałkę „zaszyfrowano” pod datą narodowej bitwy pod Grunwaldem: kilogram cukru, cztery litry wody i 10 dekagramów drożdży: wychodzi „1410”.

Podobne intencje przyświecały zapewne wielu bimbrownikom już po wyzwoleniu, w czasach komunizmu. Pamiętajmy jednak też o pustych półkach sklepowych czy wreszcie słynnych kartkach, m.in. na alkohol. To dlatego zaczęły w skromnych mieszkaniach robotników, urzędników i inteligentów dość szybko powstawać podręczne laboratoria.

Podwarszawskie Legionowo i Jabłonna wyrosły wówczas na bimbrownicze zagłębie w centralnej Polsce. Władze szalały, starały się robić wszystko, by powstrzymać podziemną konkurencję.

Ciąg dalszy na str. 10-11

Lata 70. Funkcjonariusze MO przy jednej z leśnych bimbrowni. Wzrost produkcji samogonu był ściśle związany z podwyżkami cen alkoholu. Każdorazowe podnoszenie jego ceny (w 1953, 1957, 1961, 1963, 1969, 1974, 1978 i corocznie w latach 80.) powodowało wzrost nielegalnego gorzelnictwa

REKLAMA 0011474084

Wójt Gminy Michałowice

informuje o wywieszeniu na okres 21 dni, tj. od dnia 5 lutego 2026 roku do dnia 26 lutego 2026 roku, w siedzibie Urzędu Gminy Michałowice, Plac Józefa Piłsudskiego 1, 32-091 Michałowice, i zamieszczeniu w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Michałowice **https://bip.malopolska.pl/ugmichalowice/** oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Michałowice **https://www.michalowice.malopolska.pl** wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie, oznaczonych jako działki nr: 412/3 poł. w Książniczkach, 80/9, 873/2, 876/1 poł. w Michałowicach, 68/23 poł. w Młodziejowicach, 257/5 poł. w Woli Więcławskiej, 49/5 poł. w Wilczkowicach, 4 poł. w Zagórzycach Starych, stanowiących własność Gminy Michałowice, powiat krakowski.

REKLAMA 0011471717

Starosta Krakowski
30-037 Kraków, al. Słowackiego 20
tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie **od dnia 5 lutego 2026 r. do dnia 26 lutego 2026 r.** zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa położonej w jedn. ewid. Skawina obr. Radziszów, ozn. jako działka nr 1931, obj. księgą wieczystą KR3I/00019021/1, przeznaczonej do przekazania w drodze darowizny na rzecz Gminy Skawina.

REKLAMA 0011471718

Starosta Krakowski
30-037 Kraków, al. Słowackiego 20
tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia **5 lutego 2026 r. do dnia 26 lutego 2026 r.** zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa położonej w jedn. ewid. Liszki obr. Rączna, ozn. jako działka nr 379, przeznaczonej do użyczenia na rzecz Gminy Liszki.

eprasa.pl 5fd0171966

Mariusz Grabowski

CIEŃ OBOZU W CERIZAY

Oficjalnie obóz dla wojskowych i cywilów, zorganizowany we Francji, w Cerizay, w 1939 r., nazywany był ośrodkiem zbornym rezerwy oficerów Wojska Polskiego. W praktyce był to obóz odosobnienia dla tych, których gen. Władysław Sikorski uważał za wrogo nastawionych do jego rządów, „nieprawomyślnych" i „sprawców klęski wrześniowej".

Zwolennicy sanacji

Ośrodek utworzony został rozkazem ministra spraw wojskowych z 22 listopada 1939 r. Już dwa dni później do ośrodka w Cerizay wysłany został pierwszy transport ok. 50 generałów i oficerów. Do ośrodka trafiały „osoby zajmujące wysokie stanowiska w administracji, wojsku i życiu publicznym, co do których istniały lub mogłyby się nasuwać domniemania, że przyczyniły się w pewnej mierze do sytuacji, w jakiej znalazła się Polska".

W obozie znaleźli się m.in. generałowie Stanisław Rouppert, znany lekarz, Stanisław Kwaśniewski, przedwojenny prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej, czy Mikołaj Osikowski, dowódca obrony dolnej Wisły. Wszyscy byli zwolennikami sanacji i współpracownikami Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza. Ale w obozie znalazł się także gen. Stefan Dąb-Biernacki za to, że dwa razy porzucił swoje wojska na polu bitwy i w cywilnym ubraniu uciekł za granicę.

W ręku Izydora

Komendantem obozu został płk Kazimierz Rumsza. Jak pisał Witold Biegański w tomie „Wojsko Polskie: krótki informator historyczny o Wojsku Polskim w latach II wojny", liczba osób przebywających w tym ośrodku wahała się od 50 do 100. Stosowano tam szczególne metody i praktyki oddziaływania na osadzonych.

Specjalne obostrzenia przywiązywały osadzonego do tej miejscowości, obowiązywał wymóg codziennego meldowania się, szeroko zakrojony był system inwigilacji, obserwacji, potajemnych rewizji i donosów. Stosowano dodatkową cenzurę korespondencji, zmniejszono pobory. Skierowanie do Cerizay nie było poprzedzane dochodzeniem, a odsyłanym tam oficerom nie przedstawiano przyczyn takiego ich potraktowania. Selekcjonował ich płk dr Izydor Modelski, szef tzw. Biura Rejestracyjnego.

Po upadku Francji wszyscy osadzeni w Cerizay zostali przewiezieni do Szkocji, gdzie najpierw zostali umieszczeni na stadionie Glasgow Rangers, a następnie przewiezieni na wyspę Bute, zwaną przez Polaków „Wyspą Węży". Komendantem ponownie wyznaczono płk. Kazimierza Rumszę.

Płk Modelski (w mundurze) na spacerze z gen. Tadeuszem Rozwadowskim. Warszawa, lata 20.

JUŻ W 1924 R. W POLSCE POWSTAŁ PAŃSTWOWY MONOPOL SPIRYTUSOWY

Jak Polska Ludowa dzielnie walczyła z bimbrownictwem

Ciąg dalszy ze str.9

Z pomocą przychodzili propagandyści, którzy zalewali kraj plakatami o treści: „Bimber przyczyną ślepoty", „Bimbru na święta nie będzie!" – grzmiał lektor kroniki filmowej.

Rządzący doskonale wiedzieli, jak i z czego naród pędzi bimber, dlatego nawet kiedy nasze cukrownie już były w stanie zaspokoić popyt wewnętrzny, nie zniesiono kartek na cukier. Ale i na to obrotni rodacy znaleźli sposób, docierali do hurtowni, nawet do samych producentów słodkiego towaru. Jak ktoś miał znajomości i pieniądze, nawet w kraju reglamentacji nie wiedział, co to braki w zaopatrzeniu.

ORMO na tropie

Jednak represje wobec bimbrowników wzmagały się coraz bardziej. W tej batalii chodziło wszak o duże pieniądze, monopol spirytusowy spośród wszystkich pozostałych dostarczał najwięcej wpływów do budżetu. I dlatego tabuny milicjantów, ORMO-wców i innych czynowników robiły wszystko, by produkowanej pokątnie wódki było na rynku jak najmniej.

O tym, że komuna postanowiła definitywnie zwalczyć bimbrownictwo, niech świadczy to, że za wczesnego PRL-u groziło za pędzenie samogonu nawet 15 lat więzienia, tylko kupno „księżycówki" zagrożone było trzema latami pobytu za kratami. To jeszcze nie wszystko, bo wymyślono i wprowadzono w życie nakaz donoszenia władzom na bimbrowników. Jeśli ktoś na przykład wiedział o sąsiedzie, który pędził samogon w kuchni, a o tym nie zameldował władzy ludowej, musiał się liczyć z roczną odsiadką za kratami.

W ówczesnej prasie pełno było informacji z frontu walki z bimbrownikami. Milicja chwaliła się swoimi sukcesami „na polu walki ze szkodnictwem gospodarczym", tak właśnie nazywano nielegalne pędzenie bimbru. Grupy ORMO-wców, które uganiały się po kraju, nie chciały być gorsze od milicjantów, też przeszukiwały, konfiskowały i obwieszczały o zwalczaniu tego procederu. We wczesnym PRL-u za łamanie państwowego monopolu groziło nawet 15 lat więzienia, a za nabycie bimbru – do trzech lat.

„Łzy sołtysa"

Surowe sankcje złagodzono dopiero przed odwilżą w 1956 r., w dobie odwilży gomułkowskiej. Na krótko jednak, bo już dwa lata później ostrą walkę z bimbrownikami podjęto na nowo, a jej wyrazem były trzy tysiące wykrytych bimbrowni, dwa razy więcej niż w latach 1957 czy 1956. Po raz pierwszy wtedy zawitał do „Słownika języka polskiego" bimber, czyli nielegalna wódka pędzona prymitywnym, domowym sposobem. Natomiast w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN znajdujemy takie objaśnienie bimbru: wytwór spirytusowy pochodzący z potajemnej produkcji, gatunkowo odpowiadający spirytusowi nierektyfikowanemu (tzw. surówka).

Mowa potoczna jest bardzo bogata, jeśli chodzi o określenie bimbru. Co region, to inna nazwa. W PRL-u funkcjonowały więc m.in. takie nazwy, jak: „antonówka", „deptanka", „deszczówka", „krzakówka", „łzy sołtysa", „księżycówka", „czar PGR-u" czy nawet „duch pusz-

eprasa.pl 5fd0171966

Tradycje bimbrownicze na Podlasiu sięgają zamierzchłej przeszłości. Pędziło się tu za cara, za sanacji, pędzi i dziś

czy". Andrzej Bańkowski w „Etymologicznym słowniku języka polskiego" dowodził, że słowo „bimber" pochodzi ze slangu warszawskich złodziei. Najpierw nazywali oni w ten sposób skradzione zegarki, potem inne fanty, dopiero na końcu natomiast zakazany samogon.

Statut wolności

Historycy przypominają, że konkurencja z państwem na wódczanym polu pojawiła się w XIX w., bo to wtedy władza zaczęła dokręcać obywatelom śrubę, ograniczając m.in. swobody alkoholowe. Okres okupacji pozostawił u wielu nawyk produkowania bimbru i z tymi przyzwyczajeniami trudno było od razu zerwać w wyzwolonej Polsce. A władza ludowa nie zamierzała tolerować konkurencji, dlatego przyszły naprawdę ciężkie czasy dla bimbrowników.

Pamiętajmy jednak, że mimo silnie zakorzenionego obrazu bimbrownika z czasów PRL-u rodacy uprawiali swoje „hobby" już znacznie wcześniej. Przez jakiś czas zresztą robili to jak najbardziej legalnie. Na ziemiach pierwszej Rzeczypospolitej jednym z przywilejów była propinacja, którą znieśli dopiero zaborcy.

„Znosimy na zawsze nadużycie, tj. zmuszanie poddanych, aby do domów i karczem przyjmowali piwo z miast królewskich, stanowiąc, aby panowie wsi i ich poddani w tej wolności byli zachowani, iż wolno każdemu piwa i inne trunki skądkolwiek bądź brać i we wsiach ich warzyć i warzyć kazać i wolno użytkować bez wszelkiej obawy z naszej strony, lub starostów naszych zakazu, aresztowania lub kary" - głosił statut wolności z 1496 r.

Smutek lat 90.

To była przełomowa chwila, bo od tamtej pory żaden kolejny polski rząd nie zaryzykował zniesienia państwowego monopolu. Polakom to jednak nie przeszkadzało. W ostatniej fazie komuny w Polsce mogło działać nawet 150 tys. mniejszych i większych nielegalnych gorzelni. Większość z nich zniknęła wraz z PRL-em. W czasach, kiedy legalna wódka była już dostępna na rynku w nieograniczonych ilościach, kiedy ludzi stać było na kupno coraz większej ilości półlitrówek, wielu zarzucało proceder pędzenia.

Do pędzenia bimbru nie trzeba było technicznej smykałki. By ruszyć z własną gorzelnią na podstawowym poziomie, wystarczyła najzwyklejsza bańka po mleku - do zdobycia u każdego chłopa - do tego miedziane rurki i spory gąsior, w którym przygotowywało się zacier. Kiedy wybijała godzina pracy, wlewano zawartość gąsiora do bańki po mleku, stawiano ją na gaz i potem cierpliwie czekano, aż przechodzące przez miedziane rurki opary się skroplą i powolutku skapną do pojemniczka.

To był, jak go nazywano, dopiero pierwszy „pokos". Należało to wszystko raz jeszcze poddać podobnemu procesowi, ponownie przedestylować, by uzyskać w miarę krystaliczną ciecz. Potem można było bimberek doprawić wedle wyobraźni, suszonymi śliwkami, skórkami pomarańczowymi czy innymi dodatkami.

Normy mocy

Regionem z największymi tradycjami pędzenia bimbru było w czasach realnego socjalizmu Podlasie. Tam nielegalnie pędzi się od co najmniej 120 lat - te same z grubsza techniki pozyskiwania alkoholu udoskonalają kolejne już pokolenia. Nielegalne leśne fabryczki kwitły tam od zawsze - jak mówią miejscowi - a dysponują one liniami produkcyjnymi, na których dwie osoby są w stanie wyprodukować nawet 200 litrów bimbru w ciągu doby.

DZIĘKI USTAWIE O SZCZEGÓLNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ Z 10 MAJA 1985 R. NAWET „POŚREDNI KONTAKT" Z GORZELNICTWEM MÓGŁ SIĘ SKOŃCZYĆ ODSIADKĄ

Np. w latach 60 i 70. XX w. odbywało się to w dużych kadziach z wykorzystaniem specjalnej aparatury. Takie bimbrownie sprytnie ukrywano w lasach, a każdą fabryczkę wyposażano w kadzie, piece, chłodnice, pompy i wiele pomniejszych elementów, które laikowi niewiele powiedzą, ale dla producenta księżycówki były niezbędnym wyposażeniem jego warsztatu pracy. Ustalano nawet lokalne normy na moc bimbru, na przykład ten podlaski, produkowany w puszczy z żyta, miał nawet 70 proc., by być godnym swego miana. Praktyka pokazywała, że był jednak nieco słabszy, zwykle nie przekraczał 60 proc.

O „świeżym zapachu"

To liderowanie Podlasia na bimbrowniczej mapie wynikało z kilku powodów. Jednym z nich był historyczny - otóż w 1894 r. w imperium carów wprowadzono prohibicję. W związku z tym podaż alkoholu była niewystarczająca. Dochodził też czynnik geograficzny, lasów na Podlasiu nie brakuje, puszcze Augustowska, Knyszyńska i Białowieska stwarzają idealne wręcz warunki do produkcji bimbru.

Ważne jest tam również to, że nie ma w tej części kraju problemów z dostępem do naturalnych źródeł wody. A czysta woda to absolutna podstawa przy wysokojakościowej destylacji. Od niej w dużej mierze zależą zresztą także szczególne walory smakowe podlaskiego bimbru. Tutejsza źródlana woda ma ponoć wyjątkowo „świeży zapach".

„Dziennik Białostocki" z 24 lutego 1934 r. donosił: „Wykrycie potajemnej gorzelni. W nocy z 22 na 23 b.m. naczelnik urzędu akcyz. p. Zurawiński, p. insp. Binasik oraz komisarze P. P. p.p.: Bukowski i Majcher wykryli w lasach w pobliżu Michałowa urządzoną na szerszą skalę tajną gorzelnię. Była ona w pełnym ruchu, zajętych było pędzeniem spirytusu trzech osobników, których aresztowano. Zabrano urządzenie gorzelni oraz 200 litrów gotowego samogonu".

Samo zdrowie

Starzy bimbrownicy z tego regionu przypominają, że podlaski bimber powinno się pędzić z żyta. Tak było kiedyś, dziś bowiem w użyciu jest powszechnie pszenżyto. Z takiego samogonu robiono potem miodówkę czy pieprzówkę, wszystko zależało od tego, co dodano do alkoholu, ważną rolę odgrywała tu wyobraźnia producenta. W Puszczy Knyszyńskiej powstawała też tzw. bukwicówka. Nazwa pochodzi od bukwicy zwyczajnej, rosnącej tam rośliny, która przypomina wyglądem szczaw. Dodając ją do bimbru, sprawiamy, że trunek zyskuje piękny kolor, smak i zapach. Ma też ponoć właściwości oczyszczające organizm.

Pędzenie samogonu w porządnej leśnej bimbrowni przypominało pracę w sporej fabryczce. Najpierw nastawiano brahę, czyli zacier. Była to mieszanina wody, mąki i drożdży, która w formie półpłynnego ciasta z grudkami gotowa była do destylacji mniej więcej po tygodniu. Zacier musiał najpierw do tego dojrzeć. Gdy był już gotowy, wlewano go do szczelnego zbiornika i podgrzewano (była to brażnica). Zacier zbożowy, w odróżnieniu od cukrowego, podgrzewano parą. Wtedy jednak producent potrzebował dodatkowego zbiornika z wodą.

Stawiano go pod kotłem z zacierem. Podgrzewając wodę w zbiorniku, podnoszono powoli temperaturę zacieru. Gdyby natomiast podgrzewano bezpośrednio brahę, przypaliłoby się zacierowe ciasto i cała robota poszłaby na marne. Zacierowe opary odprowadzano rurką do chłodnicy, tam skraplały się. Podczas destylacji pozbywano się z zacieru różnych zanieczyszczeń zwanych fuzlami.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL KRAKOWSKI

Mazurkiewicz podczas procesu. Skazano go za sześć zabójstw, choć dokonał ich prawdopodobnie 30

Władysław Mazurkiewicz, zwany „Pięknym Władkiem"

Pierwszego morderstwa dokonał najprawdopodobniej w 1940 r. na osobie pochodzenia żydowskiego. Zaś zwłoki dwóch ostatnich ofiar zostały odnalezione pod posadzką wynajętego garażu przy ul. Marchlewskiego 49 w Krakowie (dziś al. Beliny-Prażmowskiego).

Namiętnością Władysława Mazurkiewicza był luksus. Urodził się w 1911 r., lubił czytać kryminały i chciał zostać prawnikiem. Kiedy dorósł, zaczął pracę w drukarni i pozostał tam aż do wybuchu wojny. Jej wybuch był dlań obietnicą lepszego życia. Podczas okupacji hitlerowskiej Mazurkiewicz nawiązał kontakt z krakowskim gestapo, dzięki czemu uzyskał legitymację fryzjera tajnej policji. Legitymacja ta stała się jego przepustką do życia w dostatku. Przypuszczano, że Mazurkiewicz był informatorem gestapo, a po wojnie - szpiclem i prowokatorem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Jednakże Instytut Pamięci Narodowej, badając jego sprawę, nie natrafił na żadne dokumenty potwierdzające te przypuszczenia. Bezkarność zapewniała mu przychylność prokuratorów oraz swoista nietykalność, wynikająca ze strachu przed domniemanymi protektorami. Mówiono, że ci, którzy wiedzieli, że jest mordercą, sądzili, że wykonuje wyroki swych mocodawców.

Wabił i zabijał

Korzystając m.in. z żydowskich kosztowności, odwiedzał najlepsze restauracje i hotele oraz stał się niemal nietykalny. Przyjaźnił się też z najlepszymi adwokatami, wiódł wystawne życie oraz zajmował się sprzedażą walut, złota i wyrobów skórzanych.

Mazurkiewicz zabijał prawdopodobnie wyłącznie dla polepszenia własnego statusu materialnego i chęci wzbogacenia się. Dokładnie tym samym kusił wszystkie swoje potencjalne ofiary - pewnością szybkiego i łatwego zysku. Sposób działania przestępcy był dość powtarzalny. Najpierw wabił potencjalną ofiarę obietnicami pewnego interesu, spotykał się z nią w ustronnym miejscu, a następnie zabijał. Zmieniły się tylko metody.

„Do zobaczenia..."

Aresztowano go i oskarżono o sześć morderstw: na czterech mężczyznach i dwóch kobietach, oraz o dwa usiłowania morderstw. Zarówno pierwsze usiłowanie, jak i morderstwo popełnił, trując ofiary cyjankiem potasu. Następnych trzech morderstw dokonał przy użyciu pistoletu Walther, kaliber 7,65 mm. Przy ostatnich dwóch i usiłowaniu użył pistoletu Walther model 9. Mazurkiewicz przyznał się do zarzucanych mu czynów. Jego proces uznany został jednak za kompromitację wymiaru sprawiedliwości. Obrońca Mazurkiewicza, adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski wykazywał, że zabite osoby były „niepełnowartościowe w socjalistycznym społeczeństwie". Sprawozdawcą z procesu był m.in. Marek Hłasko, który napisał o nim artykuł „Proces przeciwko miastu".

Mazurkiewicz został skazany na karę śmierci 30 sierpnia 1956 r. Wyrok wykonano 29 stycznia następnego roku o godz. 16.30 w Krakowie, w więzieniu przy ul. Montelupich. Jego ostatnie słowa miały brzmieć: „Do widzenia, panowie, niedługo wszyscy się tam spotkamy".

opr. żar

eprasa.pl 5fd0171966

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI" PRZYPOMINAJĄ

Stefan Olszowy – ludowiec spod Kolbuszowej

Życie Stefana Olszowego to przykład drogi politycznej młodego działacza ludowego z Podkarpacia. Od koła „Wici" w rodzinnej wsi do prezesa struktur powiatowych Stronnictwa Ludowego. Zaangażowany w walkę polityczną z sanacją, strajki chłopskie i bojkot wyborów, w czasie wojny współtworzył ludową konspirację. Zginął podczas próby ucieczki z KL Auschwitz

Monika Komaniecka-Łyp

Stefan Olszowy urodził się 24 grudnia 1909 r. w chłopskiej rodzinie w Kosowach, w przysiółku Trześnik. W rodzinnej wsi ukończył sześcioletnią szkołę powszechną. Kosowy położone są na terenie dawnej Puszczy Sandomierskiej. Przed wojną należały do powiatu kolbuszowskiego w województwie lwowskim. W 1931 r. liczyły 938 osób. Sytuacja ludności na terenie powiatu była trudna. Część osób utrzymywała się z pracy w lesie, większość zaś pracowała na roli, ale nie była w stanie wyżyć z ziemi, którą dzielono między dzieci. Z tych względów rozwinęła się emigracja do Francji i Stanów Zjednoczonych. Silny był tu zatem ruch chłopski.

Wiciarz

W latach 30. Stefan Olszowy należał do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Program organizacji opierał się głównie na idei agraryzmu, podkreślającej rolę ziemi jako źródła życia i utrzymania. Ponadto Związek miał antyklerykalny charakter i kładł nacisk na prowadzenie działalności wychowawczej na wsi.

Według niektórych danych Olszowy został w 1932 r. prezesem Powiatowego Zarządu ZMW „Wici" w Kolbuszowej, ale nie udało się tego potwierdzić ze względu na brak źródeł. Natomiast pewne są informacje o powstaniu kół Młodzieży Wiejskiej w latach 30. w rodzinnej wsi Olszowego i sąsiednich. W Kosowach koło ZMW zostało założone 15 marca 1936 r. Zapisało się do niego 35 członków, w tym Stefan Olszowy i jego brat Walenty. W sąsiednich wsiach było podobnie. Jeszcze w 1933 r. powstało koło ZMW w Niwiskach, a w 1934 r. koła w Przyłęku-Staszówce, w Siedlance i w Przyłęku. Nie zostały jednak zatwierdzone przez starostwo, stąd ich działalność zamarła. W drugiej połowie lat 30. reaktywacją kół zajął się Stanisław Szybisty, działacz Zarządu Wojewódzkiego „Wici" we Lwowie, a zarazem członek Komunistycznego Związku Młodzieży Polski. Oznacza to niewątpliwie, że w ramach ZMW „Wici" Olszowy miał kontakt z działaczami komunistycznymi.

Ludowiec

W 1929 r. Stefan Olszowy został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Niektórzy badacze podają, że w latach 1928-1931 pracował na Śląsku jako robotnik. Po odbyciu służby wojskowej i powrocie w rodzinne strony w 1931 r. został działaczem Stronnictwa Ludowego.

Sytuacja ruchu ludowego na terenie powiatu kolbuszowskiego odzwierciedlała sytuację w całym kraju – do 1931 r. był rozbity na kilka partii: PSL „Piast", PSL „Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie. 15 marca 1931 r. odbył się w Warszawie kongres zjednoczeniowy, na którym powstało z tych trzech ugrupowań Stronnictwo Ludowe (SL). W powiecie kolbuszowskim do takiego spotkania doszło miesiąc wcześniej. 8 lutego 1931 r. w Weryni odbyło się zebranie 500 delegatów wszystkich stronnictw chłopskich. Zebraniu przewodniczył Michał Mytych, działacz PSL „Piast", który pełnił później funkcję przywódcy SL w powiecie.

W styczniu 1933 r. powołano nowy Zarząd Powiatowy SL, z Franciszkiem Frankiewiczem z Kolbuszowej Górnej na czele. Prowadzono działalność organizacyjną na terenie powiatu, zakładano kolejne koła SL na wsiach. W styczniu 1932 r. powstały koła SL w Przyłęku (20 członków), w lutym 1933 r. w Kosowach (20 osób), w marcu w Trzęsówce i Siedlance. Na zebraniach podkreślano konieczność organizowania się chłopów dla obrony swoich interesów.

Stefan Olszowy stopniowo piął się po szczeblach władzy partyjnej. W czerwcu 1934 r. znalazł się w nowo wybranym Zarządzie Powiatowym SL w Kolbuszowej, którego prezesem został Frankiewicz. Kiedy 25 kwietnia 1935 r. przystąpiono do wyboru nowego zarządu, zgłoszono trzech kandydatów: Frankiewicza, Olszowego i Michała Falandysa. Prezesem został wybrany Olszowy, wygrywając jednym głosem z Frankiewiczem.

Strajk chłopski

Jednym z ważniejszych wydarzeń w okresie jego prezesury był udział w ogólnopolskim powszechnym strajku chłopskim z 1937 r. Stefan Olszowy ogłosił strajk w powiecie 15 sierpnia podczas wiecu na rynku w Kolbuszowej. Zgromadziło się tam ponad 5 tys. chłopów oraz młodzieży z „Wici". Żądano od władz państwowych amnestii i wypuszczenia więźniów politycznych, umożliwienia Wincentemu Witosowi powrotu do kraju, reformy rolnej i sprawiedliwości. Strajkiem w powiecie kolbuszowskim kierowała trójka działaczy SL: Stefan Olszowy z Kosów, Michał Falandys z Trzebosi i Andrzej Jadach z Zarębek. Wszystkie drogi prowadzące do Kolbuszowej, Sokołowa Małopolskiego, Majdanu Królewskiego, Mielca, Głogowa Małopolskiego i Rzeszowa były blokowane przez całą dobę chłopskimi pikietami. Nie dopuszczano do wwożenia do nich jakichkolwiek produktów rolnych. Protestujący byli uzbrojeni w kije i kamienie. Według relacji policji, 25 sierpnia 1937 r. w Kolbuszowej Górnej odbyło się zebranie 40 prezesów kół SL, na którym prezes Olszowy oświadczył o zakończeniu strajku o północy, zgodnie z decyzją Okręgowego Zarządu SL w Krakowie. Ostatecznie policja zatrzymała około stu osób. Niektórych aresztowano na okres od 14 dni do sześciu miesięcy, innych ukarano grzywną. Wśród aresztowanych był także Olszowy.

ŹRÓDŁO: MUZEUM KULTURY LUDOWEJ W KOLBUSZOWEJ

Stefan Olszowy (1909–1942)

Prezes SL w Kolbuszowej

Olszowy pełnił funkcję prezesa Zarządu Powiatowego SL w Kolbuszowej od kwietnia 1935 r. do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. W tym czasie trwał konflikt pomiędzy nim a poprzednim prezesem Frankiewiczem. Tym samym członkowie SL w powiecie podzieleni byli na dwa obozy, które wzajemnie się zwalczały. Niewątpliwie był to konflikt pokoleniowy – Frankiewicz reprezentował starsze pokolenie ludowców, a Olszowy miał 26 lat. Był to również konflikt ideowy. Według raportów policyjnych zwolennicy Frankiewicza reprezentowali odłam piastowski, a Olszowego – radykalny.

Zarządzanie Olszowego spotkało się z akceptacją członków kół SL. Wielokrotnie był wybierany jednomyślnie przez aklamację na prezesa, co świadczy o zaufaniu i autorytecie, jaki miał wśród członków partii. Do jego osiągnięć należała m.in. praca w terenie i zakładanie nowych kół. W sprawozdaniach policyjnych Olszowy jawi się jako człowiek radykalny, który nie bał się podejmować trudnych decyzji. Jedną z nich było podjęcie w maju 1938 r. reformy istniejących, ale nieczynnych kół. Olszowy zadecydował, że fundowanie sztandarów mogło się odbywać, gdy liczba czynnych członków koła wynosiła ponad 50 osób.

Działalność Olszowego była obserwowana przez policję i inne organy władzy. 13 września rozwiązano parlament i ogłoszono wybory na 6 listopada. Reakcją ludowców było zwołanie 9 października 1938 r. w Warszawie Kongresu SL, na którym podjęto decyzję, że SL nie weźmie udziału w wyborach do Sejmu, tylko w samorządowych. Olszowy ogłosił to chłopom na zebraniach kół. Za propagowanie bojkotu wyborów został ukarany 31 października 1938 r. 14-dniowym aresztem domowym przez Sąd Grodzki w Kolbuszowej. Według raportu policyjnego miał oświadczyć działaczom: „Niech karzą, dopóki mogą, za parę dni nie będą już karać". Ponieważ miał zakaz opuszczania miejsca zamieszkania, to w jego domu w Kosowach odbyło się zebranie Powiatowego Zarządu SL 3 listopada 1938 r. Olszowy podzielił powiat na okręgi, w których zaufane osoby miały obserwować przebieg wyborów. Mała frekwencja potwierdziła, że ludność wiejska je zbojkotowała. Na zjeździe delegatów SL 13 listopada Olszowy nakazał przewodniczącym kół, by wyrzucili tych członków, którzy mimo zakazu głosowali w wyborach.

W czasie wojny

Po wybuchu wojny Olszowy włączył się w działalność ludowców przeciwko Niemcom i przyjął ps. „Dębowy". W lutym 1940 r. powstała konspiracyjna partia chłopska – Stronnictwo Ludowe „Roch". Pierwszym organizatorem trójek politycznych „Rocha" na terenie powiatu kolbuszowskiego był Michał Falandys. W maju 1940 r. zastąpił go Stefan Olszowy.

20 czerwca 1941 r. został aresztowany przez Niemców. Gestapo przewiozło go do jego rodzinnej wsi Kosowy. Podczas rewizji w jego domu znaleziono ukryty sztandar SL. Mimo pobicia Olszowy nie zdradził, gdzie znajdował się drzewiec, na którym według zwyczaju, na wbitych gwoździach wyryte były nazwiska działaczy ludowych biorących udział w uroczystościach. Olszowy został osadzony w więzieniu w Rzeszowie. Przesłał gryps, w którym napisał m.in.: „Jestem czysty wobec własnego sumienia, Ojczyzny i bliźniego. Ginę sam. Ci, co ze mną orali, niechaj dalej spokojnie orzą, nic im nie grozi. Wytrwajcie!". 22 października 1941 r. został przewieziony do KL Auschwitz. Cztery miesiące później, 27 lutego 1942 r., zginął podczas próby ucieczki.

Stefan Olszowy reprezentował młode, radykalne pokolenie ludowców, które w drugiej połowie lat 30. doszło do głosu wewnątrz SL. Z tego samego pokolenia był choćby Narcyz Wiatr „Zawojna", komendant Okręgu Śląsko-Małopolskiego BCh. Wiatra po wojnie zabili komuniści. Olszowy nie dożył końca wojny, zabity przez Niemców. Imię Stefana Olszowego w 1959 r. otrzymała Szkoła Podstawowa w Kosowach. W 2019 r. w wyniku starań części mieszkańców zmieniono patrona szkoły i usunięto tablicę pamiątkową ze względu na jego rzekomą przeszłość komunistyczną. Źródła nie potwierdzają tych zarzutów. Był radykalnym ludowcem, nie był komunistą.

eprasa.pl 5fd0171966

REKLAMA 0011470749

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

DROBNE

Tel.: 508 26 26 84,
www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

POŚREDNICTWO

POŚREDNICTWO przy sprzedaży, wynajmie, zarządzanie i administrowanie nieruchomościami, obsługa najmu krótkoterminowego i inne, również w języku angielskim "Realność " tel. 601-488-071, realnosc@kki.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majętny pozna życiową partnerkę pannę, skromną, miss w wieku 20-39 lat, stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0011474107

KOMUNIKAT

Starostwo Powiatowe w Miechowie informuje, że w dniu 2.02.2026 r. na stronie internetowej oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Racławickiej 12 wywieszono ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa - **działka nr 284/3 w obrębie Książ Wielki, jednostka ewidencyjna Książ Wielki - Miasto**.
Szczegółowe informacje bezpośrednio lub telefonicznie zainteresowani uzyskają w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Racławickiej 12 (pok. 17) w godzinach pracy Urzędu (tel. 41 3910 034).

REKLAMA 0011473725

KOMUNIKAT

Starostwo Powiatowe w Miechowie informuje, że w dniu 3.02.2026 roku na stronie internetowej oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Racławickiej 12 wywieszono ogłoszenia o przetargach na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Powiatu Miechowskiego - **działki nr 2189/13, 2189/14, 2189/15, 2189/16, 2189/17, 2189/18, 2189/19, 2189/20, 2189/21, 2189/22, 2189/23, 2189/24, 2189/25, 2189/26, 2189/27, 2189/28 i 2189/29 wraz z udziałem wynoszącym 1/17 części w działce nr 2189/11 w obrębie Miechów, gm. Miechów**.
Szczegółowe informacje bezpośrednio lub telefonicznie zainteresowani uzyskają w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Racławickiej 12 (pok. 17) w godzinach pracy Urzędu (tel. 41 39 10 034).

0011474142

Pani

Marcie Sadowskiej

Pracownikowi Kwestury
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Kwestor
oraz Koleżanki i Koledzy
z Kwestury Uniwersytetu Jagiellońskiego

0011474704

Z głębokim smutkiem żegnamy

prof. dr. hab. inż.

Jana Szmidta

Rektora Politechniki Warszawskiej w latach 2012–2020

Przewodniczącego
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich
w latach 2016–2020
oraz Honorowego Przewodniczącego KRASP
w latach 2020–2024

Dziekana (w latach 2008–2012)
i Prodziekana ds. rozwoju (2002–2005)
Wydziału Elektroniki i Technik Informacyjnych
Politechniki Warszawskiej

Odznaczonego m.in.
Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2020),
Krzyżami Zasługi
oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej

Doktora *honoris causa* Politechniki Kijowskiej (2017)

Uczonego obdarzonego niezrównanym
zmysłem organizacyjnym,
wybitnie zasłużonego dla całego polskiego środowiska
akademickiego i nauki

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Łączymy się w bólu
ze Społecznością Politechniki Warszawskiej

Przewodniczący
Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa
Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
Prof. dr hab. Piotr Jedynak
oraz
Senat i Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego

0011473706

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Naszej Drogiej Koleżance

Zofii Dubas

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają
Współpracownicy z Oddziału Laryngologii Szpitala im. Stefana Żeromskiego w Krakowie

0011474480

Drogiej Koleżance

Wiolecie Oleś

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy
z Instytutu Nauk o Środowisku WB
Uniwersytetu Jagiellońskiego

0011474352

Drogiej Koleżance

Barbarze Regulskiej

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy

składają

Kierownik oraz Koleżanki i Koledzy
z Katedry Patofizjologii UJ CM

REKLAMA 0011471727

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

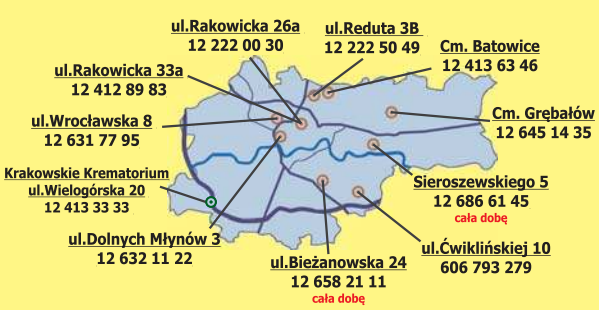

eprasa.pl 5fd0171966

Jestem brudna, zmęczona, tonę w bałaganie i stercie nieumytych naczyń

Klaudia El Dursi na Instagramie po tygodniu spędzonym bez partnera

Z ŻYCIA GWIAZD

Piotr Gąsowski dużo gadał o rodzinie
Popularny aktor pochwalił się wspólną fotką z dorosłymi dziećmi, z którymi ostatnio wybrał się na wspólną wycieczkę. „Przez cały tydzień na Costa del Sol jedliśmy pyszne potrawy, rozmawialiśmy, oglądaliśmy filmy, żartowaliśmy, rozwiązywaliśmy różne problemy, dużo gadaliśmy o naszej dużej rodzinie" – podpisał fotografie.

Anna Mucha wygląda jak bogini
Aktorka postanowiła rozgrzać internautów w mroźny czas i pochwaliła się w mediach społecznościowych fotką w bikini, zrobioną w egzotycznym kraju. „A gdyby tak skoczyć do ciepłego? To który kierunek wybierasz?" – napisała do fanów. „Wyglądasz jak jakaś bogini prosto z nieba" – odpowiedział jeden z nich.

Joanna Krupa stosuje własną krew
Słynna modelka opowiedziała w „Super Expressie" o negatywnych skutkach zabiegu medycyny estetycznej, który zniszczył jej twarz. – Miałam w życiu wiele pomyłek. Próbowałam laserów, ale one bardzo zniszczyły mi skórę. Zjadły mi tłuszcz na twarzy! Spaliło mi to mój „baby fat". Więc lasery i inne takie rzeczy, młode dziewczyny – uciekajcie od tego, to jest masakra. Tylko kasę biorą. Ja stosuję tylko zimną wodę z lodem i osocze z własnej krwi. Myślę, że te dwie rzeczy są super. Pobudzają kolagen i stymulują skórę – stwierdziła.

W TELEWIZJI

Inna kobieta
Polsat, 19:55
Nowojorska prawniczka robi niespodziankę ukochanemu – odwiedza go w domu. Drzwi otwiera jej nikt inny, jak jego żona. Jest zszokowana zdradą męża. Kobiety zaprzyjaźniają się i postanawiają dokonać zemsty. Pomaga im... kolejna kochanka.

Święto ognia
TVN Fabuła, 20:00
Siostry – Anastazja i Łucja – zmagają się z własnymi ciałami. Jedna szuka granic jego możliwości, dla drugiej to więzienie. Ich ojciec ucieka do jedynego miejsca, w którym czuje, że żyje naprawdę. Wkrótce życie całej trójki się zmieni, kiedy do drzwi zapuka sąsiadka...

Kos
TVP Historia, 21:05
Wiosna 1794 roku. W Polsce panuje napięcie. Generał Tadeusz Kościuszko wraca do ojczyzny, planując powstanie. Gromadzi wokół siebie szlachtę i chłopów. Tropem naczelnika podąża rosyjski rotmistrz.

Labirynt
TVP 2, 21:45
Zaprzyjaźnione rodziny Doverów i Birchów jedzą obiad. Sielanka kończy się, gdy znikają 6-letnia Anna i starsza Joy. Dla rodzin zaczyna się koszmar. Śledztwo prowadzi błyskotliwy detektyw Loki. Ojcowie zaginionych dzieci stają przed trudnymi wyborami.

KRZYŻÓWKA NR 19

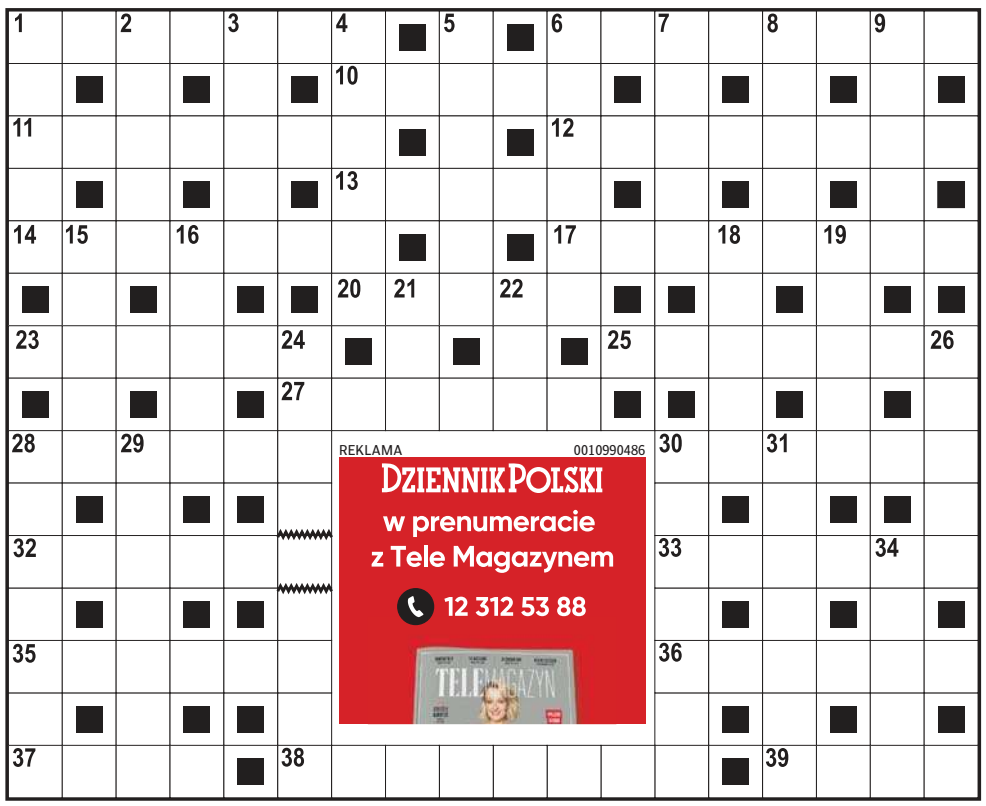

Poziomo:
1) „… na peryferiach", czeski serial,
6) zaczajenie się na wroga, podstęp,
10) jedna z trzech w Trójcy Świętej,
11) rozłam w partii, rozdział,
12) futrzana czapka z beczącego rogacza,
13) drapieżnik z rodziny łasicowatych,
14) miasto na Sycylii, ośrodek turystyczny,
17) liczne w krajobrazie Holandii,
20) grzyb jadalny, pieprznik,
23) osoba niechętnie widziana, persona non grata,
25) nad kreską ułamkową,
27) ozdobny krzew doniczkowy, fuksja,
28) stopniowy rozwój, doskonalenie się,
30) głosi kazania w zborze,
32) ściga się na torze lub szosie,
33) tam znajdziesz skład redakcji gazety,
35) ozdobna roślina wiosenna,
36) bezgraniczna wiara, otucha,
37) zawieszony nad parkietem hali sportowej,
38) łatwe wpadanie w gniew,
39) polska telenowela z Lubiczami.

Pionowo:
1) droga na przełaj,
2) włoski placek z dodatkami,
3) domowy grzejnik do wody,
4) za sterami awionetki,
5) np. „Wywiad z wampirem",
6) potańcówka w remizie,
7) ciąg strzałów z automatu,
8) dawna srebrna moneta,
9) ojczyzna generała Augusta Pinocheta,
15) szeroki brzeg sombrera,
16) rozbójnik morski, korsarz,
18) barwne zjawisko atmosferyczne,
19) przodek w linii męskiej,
21) … Thurman, aktorka z filmu „Kill Bill",
22) kucharz na okręcie,
24) ramen lub assam laksa,
26) część mechanizmu dźwigniowego,
28) spakowane rzeczy, tobołek,
29) powieść Stanisława Lema,
30) wygląd zewnętrzny, prezencja,
31) Horeszko z „Pana Tadeusza",
34) koszenie zboża lub trawy.

ROZWIĄZANIE NR 18

M	A	R	A	K	A	S	■	Ł	■	R	U	S	Z	N	I	C	A
I	■	E	■	A	■	Z	B	O	Ż	E	■	Z	■	A	■	H	■
A	L	B	U	N	D	Y	■	Ż	■	N	A	T	A	R	C	I	E
U	■	U	■	N	■	B	I	E	D	A	■	U	■	Ó	■	L	■
K	O	S	Z	A	Ł	E	K	■	A	T	O	M	O	W	I	E	C
■	C	■	N	■	■	R	O	Z	K	A	Z	■	K	■	B	■	Z
S	Z	P	I	C	A	■	N	■	A	■	O	K	O	L	I	C	A
■	K	■	C	■	S	Z	A	F	R	A	N	■	W	■	Z	■	M
K	O	S	Z	Y	K								C	Y	K	A	D	A
O	■	I	■	■	L								H	■	A	■	■	R
M	I	E	N	I	E								R	U	T	Y	N	A
Y	■	R	■	■	P								Z	■	U	■	I	■
S	Z	O	R	K	I								E	K	S	C	E	S
Z	■	T	■	■	O								S	■	Z	■	U	■
E	T	A	P	■	S	I	E	R	Ż	A	N	T	■	E	L	K	I	

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny wróży, że krótka przerwa pozwoli uniknąć konfliktów i odzyskać równowagę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Stabilność daje spokój, lecz wykaż się elastycznością. Horoskop na dziś mówi, że mała zmiana planów przyniesie zaskakująco dobre efekty.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy otwierają drzwi. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać uważnie, bo jedna wskazówka pomoże rozwiązać stary problem.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silne, jednak zaufaj intuicji. Horoskop dzienny przypomina, że domowe sprawy wymagają czułości i cierpliwości.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma zabłyśnie. Horoskop na dziś zapowiada, że współpraca da więcej niż działanie solo, więc podziel się sceną i pomysłami...

Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w detalach przyniesie ulgę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jeśli zrobisz listę priorytetów, dzień stanie się lżejszy.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wraca przez kompromis. Horoskop dzienny wróży, że uczciwa rozmowa przywróci równowagę i dobre relacje z otoczeniem.

Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne działanie napędzi sukces. Horoskop na dziś radzi jednak skupić się na jednym celu i nie zdradzać planów zbyt wcześnie.

Waga (23.09 - 22.10)
Ciekawość poprowadzi Cię do przygody. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że krótka podróż lub nowa lektura odświeży perspektywę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość popłaca. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że konsekwencja w małych krokach zbliży Cię dzisiaj do ważnego celu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie działa. Zaufaj pomysłowi, który inni uznają za dziwny. Horoskop na dziś wróży, że dobrze na tym wyjdziesz.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość okaże się Twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka lub muzyka pomogą wyciszyć myśli i złapać balans.

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl

Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01

sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 5fd0171966

Smak igrzysk: pizza, pasta alla crudaiola, olimpijskie risotto

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

IGRZYSKA. **Włoscy mistrzowie olimpijscy w narciarstwie alpejskim – Alberto Tomba i Deborah Compagnoni – mają zapalić znicze podczas uroczystości otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich.**

A tę zaplanowano na piątek, na godzinę 20.00, na mediolańskim stadionie San Siro. Tradycyjnie jednak pierwsze zmagania sportowców są już... za nami, a to za sprawą curlingu par mieszanych. Dzisiaj startuje turniej hokeja na lodzie pań i snowboard (kwalifikacje big air). Pierwsi reprezentanci Polski pojawią się w piątek, kiedy wystartuje rywalizacja drużynowa w łyżwiarstwie figurowym.

W tej konkurencji wystartują Sofija Dowhal i Wiktor Kulesza, którzy – jeśli Polska nie zakwalifikuje się do dalszej fazy – po tym występie zakończą udział w imprezie, bo nie posiadają kwalifikacji na rywalizację indywidualną.

Później tego samego dnia w zmaganiach drużynowych zaprezentują się też pary sportowe (m.in. Julia Szczecinina i Michał Woźniak) oraz solistki (wśród nich Jekaterina Kurakowa). Ta konkurencja zakończy się w niedzielę.

Tego też dnia przed pierwszą poważną szansą na sukcesy staną Biało-Czerwoni. W Livigno odbędzie się slalom gigant równoległy snowboardzistów z udziałem Aleksandry Król-Walas, która w tym sezonie trzykrotnie stawała na podium zawodów Pucharu Świata i uchodzi za jedną z kandydatek do medalu.

Wojskowe patrole, policyjne stanowiska co kilkadziesiąt metrów, stan podwyższonej czujności – tak wygląda Mediolan godziny przed inauguracją XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Nad bezpieczeństwem przywódców państw, delegacji i kibiców czuwać będzie ponad 6000 policjantów i karabinierów oraz 2000 żołnierzy.

Patrole włoskiej policji, Gwardii Finansowej, karabinierów i wojska, a także współpracujących z Włochami sił porządkowych innych państw obecne będą na ogromnym obszarze trzech regionów na północy Włoch: Lombardii, Wenecji Euganajskiej i Trydentu-Górnej Adygi.

Pod specjalnym nadzorem będzie także sieć transportu. O skali tego logistycznego wyzwania świadczy fakt, że – jak podały firmy transportowe – pociągami i autobusami podróżować będzie w dniach igrzysk ponad 100 000 kibiców. Na niespotykaną dotąd skalę wykorzystane będą drony w celu monitoringu obszarów.

Największym wyzwaniem z punktu widzenia bezpieczeństwa będzie piątek, gdy na ceremonię inauguracji XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich na stadionie San Siro przyjedzie około 50 przywódców różnych państw. Na czele amerykańskiej delegacji stać będą wiceprezydent J. D. Vance i sekretarz stanu Marco Rubio.

Organizatorzy z satysfakcją informują o wzroście sprzedaży biletów: do 3 lutego sprzedano już 75 procent całkowitej liczby oferowanych biletów, co daje około 1,2 miliona. Według dziennika „Le Parisien" najwięcej biletów sprzedało się na mecze hokeja na lodzie, a także zawo-dy biathlonowe i biegi narciarskie.

Najbardziej olimpijskim produktem, przygotowanym z okazji igrzysk, jest specjalny kształt makaronu: pięć połączonych ze sobą kół olimpijskich. Jest to limitowana edycja, która nie jest dostępna w sklepach. Makaron rozdał Włoski Komitet Olimpijski.

W ramach jednej z inicjatyw promujących najważniejszą imprezę zimową 4-lecia znany szef kuchni Carlo Cracco stworzył wraz z włoską łyżwiarką figurową Valentiną Marchei danie z olimpijskiego makaronu, pasta alla crudaiola, czyli z dodatkiem surowych czerwonych i zielonych pomidorów, czosnku, oliwek, oregano, kaparów, skórki z cytryny, oliwy i esencji anchois.

Szefowie kuchni zgodnie podkreślają, że w tym wyjątkowym dla Mediolanu czasie postanowili połączyć jego najlepsze tradycje kulinarne na czele ze słynnym risotto alla milanese z szafranem i parmezanem z alpejskimi specjałami. Dlatego oferują m.in. różne gatunki serów i popularne, sycące potrawy podawane z górskich miejscowościach, takie jak canederli – chlebowe kulki z wędliną speck lub w rosole, szpinakowe kopytka oraz polenta, czyli gotowana w wywarze mąka kukurydziana z mięsnym lub pomidorowym sosem.

Olimpijskie risotto pod nazwą „Ryż, śnieg i dym", ugotowane na bulionie z czerstwego chleba, to propozycja szefa kuchni Pietro Parisiego. Podaje je z wędzonym masłem z górskiej mleczarni z dodatkiem mąki kukurydzianej i suszonego jabłka.

Są także olimpijskie pizze, na przykład o nazwie Cortina Alpina z mozzarellą, żółtymi pomidorkami, szynką wołową bresaolą i rukolą. ©℗

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

W niedzielę odbędzie się slalom gigant równoległy snowboardzistów z udziałem Aleksandry Król-Walas

Robert Lewandowski w meczu z drugoligowcem nie zachwycił

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **FC Barcelona awansowała do półfinału Pucharu Króla, pokonując Albacete 2:1. Robert Lewandowski znalazł się na językach hiszpańskiej prasy.**

Na ławce rezerwowych zasiadł drugi z Polaków – bramkarz Wojciech Szczęsny. Lewandowski od pierwszej minuty nie miał łatwego zadania przeciwko rywalowi, który w poprzedniej rundzie wyeliminował Real Madryt. Na dobrą sprawę oddał tylko jeden celny strzał na bramkę przeciwników. – Stworzyliśmy wiele sytuacji, ale musimy je lepiej finalizować – przyznał na konferencji trener Dumy Katalonii Hansi Flick.

Po golach Lamine'a Yamala i Ronalda Araujo tuż przed doliczonym czasem trafił Javier Moreno, co tylko wywołało nerwową końcówkę. Piłkarze Albacete w tym momencie znacznie się ożywili.

Kataloński dziennik „Sport" przyznał Lewandowskiemu najniższą notę 5. „Polski killer miał niewielki wpływ na grę, choć to idealna okazja, by powiększyć dorobek bramkowy. Nie wykorzystał dwóch szans: w jednej spóźnił się do piłki, w drugiej zabrakło precyzji" – czytamy w uzasadnieniu.

W 58. minucie trafił prosto w bramkarza, a poza tym miał zaledwie 14 kontaktów z piłką. Zmieniony został w 66. minucie – wyliczał serwis eldesmarque.com.

„AS" podsumowuje: „Dość osamotniony, z niewieloma kontaktami, rywale faulowali go przy każdej próbie rozegrania. Oddał tylko jeden strzał na bramkę. Bilans słaby jak na napastnika z »dziewiątką«".

FC Barcelona jako pierwsza awansowała do półfinału. Wszystkie cztery drużyny poznamy dzisiaj wieczorem. ©℗

FOT. GRZEGORZ WAJDA

Kataloński „Sport" przyznał Lewandowskiemu najniższą notę – 5

REKLAMA 0011472713

eprasa.pl 5fd0171966

SPORT
www.sportowy24.pl

SPORT W TV
10 Eurosport 1, IO, curling: Korea Płd. - Włochy; **19.10:** Kanada - Włochy; 1**1.50 Eurosport 2**, kolarstwo kobiet: UAE Tour, 1. etap; **12.05 Eurosport 1,** hokej kobiet: Szwecja - Niemcy; **14.40:** Włochy - Francja; **17.10:** USA - Czechy; **15.45 Eurtosport 2,** kolarstwo, Dookoła Walencji, 2. etap; **17.30 Polsat Sport 1,** siatkówka, Plus LIGA: InPost ChKS Chełm - JSW Jastrzębski Węgiel; **20.55 Polsat Sport 2**, p. nożna, Puchar Włoch: Atalanta - Juventus; **21 Eleven Sports 2**, p. nożna, Puchar Hiszpanii: Betis - Atletico Madryt. **(ŻUK)**

LOTTO
Wtorek, 3.02, Multi Multi (22): 3, 5, 8, 9, 10, 11, 14, 21, 28, 29, 30, [34], 42, 45, 52, 62, 66, 68, 72, 77; **Kaskada (22):** 1, 4, 6, 8, 10, 13, 14, 15, 17, 18, 21, 22; **Ekstra Pensja:** 5, 8, 21, 25, 30 + 1; **Ekstra Premia:** 3, 5, 25, 34, 35 + 1; **Mini Lotto:** 2, 21, 22, 25, 27.
Środa, 4.02, Multi Multi (14): 2, 6, 7, 10, 11, 19, 28, 30, 31, 34, [36], 44, 49, 52, 59, 62, 64, 65, 70, 80; **Kaskada (14):** 1, 2, 4, 6, 7, 11, 12, 15, 16, 17, 22, 24

Oskar Kwiatkowski: Dla mnie medal, dla narzeczonej biżuteria

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

ROZMOWA. **Mistrz świata w snowboardzie Oskar Kwiatkowski w niedzielę po raz trzeci wystartuje w igrzyskach olimpijskich. Ruszy po marzenia.**

FOT MARCIN SZKODZIŃSKI

Oskar Kwiatkowski ma 29 lat, jedzie na trzecie igrzyska olimpijskie

Jak pan się przygotowywał do igrzysk? Przygotowania szły innym trybem niż poprzednio, czy utartym szlakiem?
Podobnie, nasz trener to praktykuje co sezon. Mieliśmy tylko takie nastawienie, że igrzyska są w drugiej części sezonu, więc nic się nie stanie jeśli nie będzie szczytu formy od początku. Ja byłem dwa razy ósmy, a Ola Król-Walas odskoczyła, ma już trzy podia w tym sezonie więc cieszymy się bardzo razem z nią.

Jasne, ale pan musi myśleć o sobie. Z jakim nastawieniem jedzie pan na igrzyska. Wiadomo, że wypadek i kontuzja pokrzyżowała szyki. Na co pan więc liczy we Włoszech?
Mam takie marzenia, że chciałbym wypaść jak najlepiej i chciałbym dostać się do finału. Chcę zachować spokój, bo wiadomo, że to jest specyficzna impreza, najwyższej rangi. Cała otoczka jest magiczna. To wszystko jest takie piękne, chciałbym, żebym miał luźną głowę, żeby się nie spalić, nie przemotywować. Może się wydawać, że jak masz masę stresu, to jesteś jeszcze bardziej zmotywowany. Ale to jest nieraz złudne uczucie. Jednak lepiej mieć trochę luzu.

Zna pan smak igrzysk. To dla pana trzecie więc nic pana nie powinno zaskoczyć.
Dwa poprzednie były specyficzne. Na pierwsze w 2018 roku pojechałem jako ostatni zakwalifikowany zawodnik. Dał mi one kopa, że zrobiłem po nich pierwsze podium w Pucharze Świata. Z kolei drugie igrzyska były pandemiczne, było dużo obostrzeń, stresu związanego z tym przed samym startem. Bo nie było wiadomo, że np. nagle nie okaże się, że jest wynik pozytywny testu i „wytną" cię z zawodów. Fajnie, że teraz są w Europie, bo to jakby u nas, jesteśmy częścią Unii Europejskiej, a Włochy lubimy. Będziemy się tam fajnie czuć.

Na poprzednich igrzyskach było trzynaste miejsce, potem siódme, czyli o sześć lokat się pan poprawia. Czyli tak prawem serii wypadałoby teraz...
Jakby taka prawidłowość została zachowana, no to bym się bardzo cieszył.

Byłaby pełnia szczęścia, ale macie bardzo loteryjną dyscyplinę, równie dobrze można być w ćwierćfinale, w półfinale, na medalowej pozycji, jak i pewnie dziesiąty prawda?
Jest naprawdę bardzo dużo zmiennych. Nie ma faworyta, a jest ich przynajmniej dwudziestu. Staram się pozytywnie myśleć, że 8 lutego, kiedy startuję to będzie fajny dzień w którym się będę dobrze czuł i będę jeździć to, co umiem.

Będzie tylko jedna szansa w slalomie gigancie równoległym. Nie ma slalomu równoległego.
Tak, slalom był tylko raz, w Soczi. Wyspecjalizowaliśmy się więc w gigancie równoległym.

Ma pan swoją ulubioną miejscówkę, gdzie pan zwykle trenuje?
W Polsce trenujemy bardzo mało. W tym sezonie zimowym jeszcze w ogóle, ani razu. Naszym głównym miejscem treningowym są okolice Toblach w Dolomitach.
Od paru sezonów tu jeździmy, tu mamy bazę. Jesteśmy tu przed igrzyskami. Mamy drugiego trenera Słoweńca, także serwismena, więc dla nich też jest dobrze tu wyskoczyć. Są dobre warunki, bo z reguły jest mało opadów, jest dużo słonecznych dni i mróz więc są sztuczne naśnieżane trasy. Jest w czym wybierać, bo są różne nachylenia tras, więc jest fajna baza treningowa.

A z innej beczki – jest pan radnym w Białym Dunajcu. Jak można pogodzić tę funkcję z wyjazdami, startami?
Zimą można powiedzieć, że się nie udzielam społecznie, ale w lecie jak trenujemy też na własną rękę to jestem częściej na miejscu i wtedy się udzielam, chodzę na sesje, komisje. Działam też w terenie. Musi być połowa radnych, żeby sesja się odbyła, żeby głosy były ważne, więc myślę, że mnie tam jakoś bardzo nie brakuje zimą, a inni rozumieją, że mnie nie ma.

Chciałem jeszcze wrócić do tego wypadku który zdarzył się w lutym zeszłego roku. Jechał pan na motorze, został potrącony i nabawił się kontuzji. Jak sobie pan radził w tym okresie bez możliwości startów? To chyba dla sportowca najtrudniejsza, sprawa zarówno pod względem fizycznym, jak i mentalnym.
Jakoś szybko sobie z tym poradziłem, po operacji parę dni jakoś przeżyłem w tym bólu, jaki mi towarzyszył. A potem zacząłem sobie szybko przewartościowywać myślenie, że dobrze, że te nogę mam. Kolano nie jest takie jak było, ale jestem zdolny do jazdy. Czasami tylko po prostu muszę więcej odpoczywać, bo potrafi puchnąć, boleć. Było lepiej, jak już zacząłem się ruszać o kulach. Po dwóch miesiącach od operacji już optymistycznie zacząłem myśleć, że dobrze, że ta noga jest w ogóle jest... Różnie mogło być. Dobrze, że tylko tak się skończyło i w tym nieszczęściu było też dużo szczęścia.

Teraz pewnie „wyleczył się" pan już z jazdy motocyklem?
Tak, z ulgą. Pozbyłem się wraku spod domu i nie tęsknię za motocyklem. Nawet jeżdżąc na rowerze spotykam dużo niebezpieczeństw na drodze, bo kierowcy samochodów lekceważą rowerzystów.

Nie ma faworyta, a jest ich przynajmniej dwudziestu. Staram się myśleć pozytywnie, że 8 lutego, kiedy startuję, to będzie fajny dzień

A na Podhalu jest duży ruch samochodowy. Staram się wytyczać sobie trasy mniej ruchliwe, albo takie po bezdrożach. Coraz bardziej to lubię, jeździć tam, gdzie nie ma samochodów. Bo nie chcę jechać ścieżką rowerową na trening, bo to ja bym stwarzał niebezpieczeństwo.

Z Nowego Targu do granicy jest fajna ścieżka.
Tak, fajna, prosta. Ale jadąc np. wokół Jeziora Czorsztyńskiego to już jest niebezpiecznie.

Czy stok na którym będziecie rywalizować na igrzyskach jest panu znany?
Start mamy w Livigno nie w Cortinie d'Ampezzo, tak więc nie znamy tego stoku. Wiem, że trenowali tam tylko Włosi. On jest całkiem nowy więc oprócz włoskiego teamu to nikt nie będzie go znał.

A są przecież niuanse, które mają znaczenie. To nie jest ścianka wspinaczkowa w całym świecie taka sama...
My musimy się dostosować do warunków. Różnie może być, ale myślę, że na igrzyska stok będzie pięknie przygotowany. Startuje mniej zawodników niż w Pucharze Świata i stok będzie w lepszym stanie.

Tak na pańskiego nosa, na to doświadczenie, które pan ma, co tak naprawdę zadecyduje o powodzeniu bądź jego braku? Odpowiednie nastawienie psychiczne w danym dniu?
Na pewno mental to jest największa część sukcesu. Jak w głowie będzie dobrze i właśnie będzie taki luz o którym mówiłem, to wtedy organizm jest najbardziej wydajny.

Kto będzie panu kibicował, tam na miejscu? Rodzina, znajomi?
To jest fajne, że do tej pory rodzina była tylko ze mną na zawodach w Krynicy. Fajnie jak jest rodzina, choć wcześniej, jak rodzice oglądali mój start, to miałem więcej stresu.

Teraz przyjadą do Livigno?
Tak. Będą rodzice, znajomi i jeszcze moja dziewczyna Iza się wybiera, bo teraz pracuje we Włoszech jako instruktorka. Pojechała sobie na taki obóz.

Czyli medal dla Izy jednym słowem?
Nie no, jakąś biżuterię kupię, jak nie będzie medalu. A jak będzie to dostanie ten medal.

Albo medal dla pana, a dla dziewczyny biżuteria – tak byłoby optymalnie.
No właśnie (śmiech). Jak się uda. Nie ma co zapeszać.
Na pewno zadaniowo podejdę do tematu. Chodzi o to, by się dobrze bawić, a każdy przejazd potraktować osobno. To właściwie podejście, żeby główka sobie poradziła. ©℗

eprasa.pl 5fd0171966